Nr. 20. Lwów — Czwartek dnia 24 stycznia 1907. Rok XLVII.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

# GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem



## „Upaństwowiony" parlament.

Wiedeń 21 stycznia.

(*T. W.*) Wedle dość zręcznego porównania, jakiego użył Leon hr. Piniński w izbie panów, także izba poselska przypomina teraz istotnie automat, do którego z jednej strony wrzuca się zwój aktów, a z drugiej strony wylatują zeń gotowe projekty ustaw. Oprócz tego porównania z automatem prawodawczym można dopatrzeć się pewnego podobieństwa pomiędzy izbą dzisiejszą a urzędem pocztowym, który po prostu ekspedyuje dalej dostarczone mu papiery, nie czytając nic więcej prócz adresu, tj. w tym wypadku nagłówka ustawy.

„Pracuje" się tu teraz z pospiechem potężnej maszyny parowej albo wiatraku w czasie wichru; wiatraku; ale nie wiatru, gdyż nie zawsze oddziela się ziarno od plewy. Czasem też, zostając przy porównaniu z maszyną parową, milej byłoby słyszeć łomot i huk prawdziwych kół lub prysk prawdziwego kotła, aniżeli tony, wcale nie syrenie, różnych mowców z różnych skrajnych grup, który przeważnie pokrywają koszta dyskusyi, mówiąc głównie dla przyszłych wyborców, dla dzienników, dla użytku przyszłej izby, wogóle dla czyjejś benewolencyi, którą się chce skaptować; tylko nie do właściwego przedmiotu obrad. Jedyny wyjątek korzystny, jak zwykle, stanowią Polacy, których w tym tygodniu dość wielu przemawiało: pp. Binder, Battaglia, Chamiec, Gizowski, Głąbiński, Górski, Starzyński i inni.

Byłoby szkodliwem, gdyby ważne przedłożenia finansowe i prawne, gdzie chodzi o wiele milionów wydatków, tudzież o konstytucyjne prawa parlamentu w zakresie gospodarki pieniężnej państwowej, miały być załatwione jeszcze w tej izbie, gdyż ta także jest zahypnotyzowana niepewną przyszłością i wielkim skokiem w ciemność, jaki wkrótce wypadnie wykonać przy wyborach, że stała się bezkrytyczną i niezdolną do odmówienia czegokolwiek rządowi. Sama nie wie, czego chce, i dziś możnaby z niej już wszystko wydobyć. Wie natomiast jedno, czego nie chce, tj. nie chce się wydobyć ze stanu anarchii parlamentarnej zupełnej bezwładności nietylko dziś, ale na przyszłość. Dowodem tego dziwne losy projektu ustawy o zmianie prawa nietykalności poselskiej. Minister sprawiedliwości nawet nie próbował bronić swego projektu w pełnej izbie i dopiero, gdy go odesłano powtórnie do komisyi, zdecydował się stanąć w jego obronie i trzeba przyznać, doskonale, powołując się przytem kilkakrotnie na wywody polskiego mowcy w izbie w tej sprawie p. Starzyńskiego.

Takich ważnych finansowych i prawnych przedłożeń, co do których mogą być poważne różnice zapatrywań pomiędzy rządem a izbą, jest jeszcze kilka np. sprawa budowy portu w Tryeście, sprawa zastosowania § 14, sprawa subwencyi dla „Lloyda" austryackiego, sprawa kolei dalmatyńskiej itd. Ale dzisiejsza izba zbyt jest już „upaństwowioną", ażeby zdołała bronić wytrwale jakiegoś własnego pozytywnego zdania. Sposób, w jaki wymożono na niej reformę wyborczą zdemoralizował ją całkowicie i pozbawił wiary w siebie.

Wprawdzie jest to zwykłem zjawiskiem, że każda izba, przy końcu swego istnienia, traci należytą równowagę i odporność, a wtedy tem bardziej stracić ją musi taka izba, jak po raz ostatni, tj. oparta na podstawach wyborczych, należących już do przeszłości, ale z drugiej strony można było spodziewać się, że umierająca izba będzie umiała umierać z godnością. Tymczasem tak nie jest. Izba dała się zupełnie „upaństwowić".

Jest „upaństwowioną" nawet co do form swego zewnętrznego kontaktu z rządem. Tak np. dawniej przestrzegano ściśle zasady, że wstęp na posiedzenia izby i komisyi mają tylko ci reprezentanci rządu, których ministrowie wyraźnie tam wydelegują, dla zastępowania rządu i że przed rozpoczęciem posiedzenia przewodniczący izby lub komisyi zawsze przedstawiał tych obecnych panów po imieniu. Obecnie wychodzi to coraz bardziej z użycia. Każdy urzędnik, mający interes do ministra lub do innego obecnego podczas obrad urzędnika, wchodzi do izby lub do komisyi tak, jakby to był jaki lokal rządowy lub przedpokój do lokalu rządowego, załatwia tam swoje interesy, nie przedstawiając się izbie lub komisyi, wychodzi, potem przychodzi znów itd., a są niektórzy panowie, którzy się tak kręcą po sali posiedzeń, zwłaszcza komisyi budżetowej, jak gdyby tam oprócz nich nikogo nie było więcej; i różni posłowie mają po prostu nagniotki na nogach od ich nazdeptań. Specyalnie jeden gruby a młody prezydyalista, o bardzo wysokich ambicyach, odznacza się wielkim talentem w roztrącaniu łokciami obecnych; czy i pod względem zdolności umysłowych jest równie utalentowany, nie wiemy. A pan prezes komisyi budżetowej! — ten może być wzorem tego, jak nie powinien postępować przewodniczący najważniejszej komisyi i nie przyczynia się bynajmniej do podniesienia powagi obrad.

Ciekawa rzecz, czy i przyszła izba „ludowa" będzie równie skłonną dać się upaństwowić! Wedle dawnej naiwnej teoryi powinnoby być przeciwnie, ale doświadczenie uczy, że demos chętnie uznaje wyższość złotego kołnierza; on tylko nie uznaje niczyjej wyższości we własnem, obywatelskiem gronie.

Mylnie rozgłaszano, jakoby nowe przedłożenia urzędnicze i profesorskie miały wymagać wygórowanie wielkich wydatków ze skarbu państwa, tudzież jakoby istniała poważna przeciw nim opozycya stronnictw agrarnych. Minister skarbu nie proponował wogóle żadnego podwyższenia głównych poborów (Stammgehalt), tylko podwyżkę pobocznych poborów, jak dodatki aktywalne, pięciolecia itd. Jak był nieraz twardym, dowodzi jego stanowcza opozycya w sprawie dotacyi nadzwyczajnych profesorów akademickich, tudzież w sprawie kwadrienniów. Efekt finansowy nowych ustaw nie będzie zbyt wielki. A dobrze jest, że je uchwali stara izba jeszcze, gdyż właśnie posłowie, którzy mają zniknąć z widowni, dają przezto dowód, że rzeczywiste potrzeby mogą znaleźć uwzględnienie i w izbie kuryalnej, i że szalona drożyzna, która z przerażającą szybkością szerzy się w ostatnich latach, została dziś już ocenioną słusznie, jako powód do dalszej reformy poborów funkcyonaryuszy publicznych.

Przed niedawnym czasem rozeszła się w dziennikach węgierskich, a za nimi i niektórych austryackich, pogłoska, jakoby rząd węgierski domagał się zupełnego zniesienia bonifikacyi dla gorzelni rolniczych, i jakoby stawiał to jako „conditio sine qua non" zawarcia ugody z Austryą. Nie wiemy, czy wiadomość ta jest prawdziwą, ale nie przypuszczamy nawet, ażeby rząd austryacki mógł chcieć się na nią zgodzić. Przeciwnie, nie wątpimy, że zechce w danym razie odeprzeć podobne uroszczenie z całą stanowczością; — ale rzecz sama jest tak wielce ważna dla kraju pod względem ekonomicznym, że wobec samego pojawienia się podobnej pogłoski należy stwierdzić z całą stanowczością, iż na tym punkcie nie może być nawet dyskusyi.

## Skandale na Węgrzech.

Wszystkie zarzuty b. burmistrza Halmosa przeciw węgierskiemu ministrowi sprawiedliwości Polonyemu, dotyczące nieuczciwości i wykorzystywania swego stanowiska publicznego, skierowane były głównie przeciw niemu a nie całemu rządowi koalicyjnemu. Gdyby Polonyi był zrozumiał, że jest to początek walki na życie lub śmierć i cofnął się z gabinetu, byłby obalił rząd koalicyjny, ale że należy do rzędu ludzi nie przebierających w środkach i o sobie myślących, więc zapragnął oczyszczenia, które wprost na kolegach ministeryalnych wymusił groźbą wyjawienia posiadanych tajemnic i w ten sposób skierował ataki na cały gabinet.

Wczorajsza enuncyacya „Budapesti Naplo", o której już doniosły telegramy nasze a poparta podaniem facsimile listu, pisanego przez Polonyego do br. Schönbergerowej, która jako przyjaciółka generalnego adjutanta cesarza hr. Paara miała za wynagrodzeniem 50.000 fr. informować Polonyego o istniejącem w czasie rozdźwięku między dworem a Węgrami politycznem usposobieniu w najbliższych kołach monarchy i za ich pośrednictwem podawać cesarzowi te wiadomości, które koalicyę mogły do zwycięstwa doprowadzić, — wstrząsnęła całym gabinetem koalicyjnym i zachwiała również stanowisko hr. Paara, który mógł był być narzędziem br. Schönbergerowej.

Kto jest br. Schönbergerowa, która, dowiedziawszy się o opublikowaniu sprawy przez dzienniki, usiłowała wczoraj rano odebrać sobie życie? Oto jako bardzo młoda dziewczyna była na prowincyi kasyerką w pewnej winiarni, do której przyszedł jednego wieczoru burmistrz owego miasta w towarzystwie kilku podochoconych młodych ludzi. Tak kasyerka, jak burmistrz i owi młodzi ludzie bawili się doskonale. Nie wiadomo, co w ciągu nocy zaszło, ale rezultatem tego było to, że na drugi dzień kasyerka udała się do Budapesztu do adwokata Polonyego i rozpoczęła się kampania procesowa przeciw owemu towarzystwu, zabawiającemu się w winiarni. Kasyerka, zdobywszy drogą tego procesu pieniądze, osiadła w Budapeszcie i dała się poznać jako piękna dama. Zajął się nią jeden z dyplomatów austro-węgierskich i wywiózł ją do Wiednia, gdzie kupił jej willę. W krótkim atoli czasie sprzykrzyła się mu kasyerka, aby się więc jej pozbyć, dał jej większą sumę pieniędzy i wydał ją za wydalonego właśnie z wojska porucznika, barona Schönbergera. Wyszła ona za niego atoli tylko pod warunkiem, że natychmiast po ślubie weźmie z nią rozwód. Wszystkie te transakcye przeprowadzał jako adwokat Polonyi. Schönbergerowa osiadła w Wiedniu, prowadziła dom otwarty i na wszystkie strony utrzymywała stosunki towarzyskie. Po kilku latach, założywszy stajnię wyścigową, straciła na niej cały swój majątek.

Kiedy koalicya prowadziła wojnę z rządem, Polonyi przypomniał sobie o swej dawnej klijentce, a dowiedziawszy się, że pozostaje ona w bliskich stosunkach z generalnym adjutantem cesarza, hr. Paarem, wezwał ją do Budapesztu i nakłonił, aby za pośrednictwem swego wielbiciela oddawała usługi koalicyi.

Przy końcu marca z. r. zjawiła się br. Schönbergerowa u ówczesnego szefa policyi budapeszteńskiej Beli Rudnaya i wniosła przeciw Polonyiemu następujące doniesienie karne: Geza Polonyi odwiedził ją w jej willi w Wiedniu i prosił ją, aby ona przyjacielskie stosunki do hr. Paara wyzyskała w interesie ojczyzny, czyli, jak się wyraził, w interesie koalicyi, reprezentującej interesy całych Węgier. Polonyi prosił ją, aby za pomocą zręcznych pytań ustawicznie informowała się u hr. Paara o usposobieniu cesarza i o politycznem usposobieniu, panującem w kołach dworskich, a on o wszystkiem będzie wiernie zawiadamiał wydział kierujący koalicyi. Dalej prosił Polonyi baronową, aby zechciała służyć koalicyi i w tym kierunku, aby, jeśli koalicyi będzie na czem bardzo zależało, za pomocą hr. Paara podawała niektóre fakty do wiadomości cesarza. Ponieważ Polonyi ciągle powoływał się na interes ojczyzny, przeto baronowa zgodziła się na jego propozycyę. Polonyi prosił ją, aby nigdy nic nie pisała, ale aby zawsze, ilekroć będzie miała coś ważnego do zakomunikowania, przyjeżdżała do Budapesztu i ustnie zdawała sprawę. Ponieważ jest możliwem, że będzie musiała bardzo często przyjeżdżać z Wiednia do Budapesztu, przeto Polonyi na pokrycie kosztów jej politycznych podróży ofiarował jej imieniem dwóch arystokratów, członków koalicyi, 50.000 koron. Dalej opowiadała baronowa Rudnayowi, że Polonyi w istocie bardzo wiele razy używał jej pośrednictwa w obu kierunkach, a mianowicie podsuwał sferom dworskim rozmaite kombinacye, na których mu zależało, aby sfery te o nich się dowiedziały, a nadto kazał sobie zdawać sprawę o usposobieniu panującem na dworze. Tymczasem Schoenbergerowa dowiedziała się, iż wymienieni przez Polonyiego dwaj arystokraci dali mu dla niej 50.000 koron, a ona nie mogła od niego wydobyć tej sumy. Z tego powodu zdecydowała się opowiedzieć to wszystko Rudnayowi i prosić go, aby jej pomógł do wydobycia pieniędzy od Polonyiego, gdyż — dodała — byłoby to defraudacyą ze strony Polonyiego, gdyby nie oddał jej tych pieniędzy.

Rudnay prosił baronową, aby przyszła do niego na drugi dzień, a sam poszedł do ówczesnego ministra spraw wewnętrznych, Kristoffy'ego i powtórzył mu zeznania Schönbergerowej. Obaj po naradzie zgodzili się na to, że policya do tej brudnej sprawy mieszać się nie powinna.

Odkrycie za pośrednictwem dzienników tej całej afery wywołało naturalnie ogromne wrażenie na Węgrzech, a przygnębiające wrażenie w Wiedniu. Uczucia te dziś się jeszcze spotęgowały, gdy były szef policyi budapeszteńskiej, Rudnay, ogłosił, że doniesienie dzienników o br. Schönbergerowej jest prawdziwe o tyle, że była ona u niego ze skargą, jakoby Polonyi dostał dla niej 50.000 koron, a jej nic z tych pieniędzy nie dał.

Los Polonyego zdaje się być zadecydowany, choć stronnictwo niezawisłości, wiedząc już, iż sprawa Schönbergerowej będzie opublikowaną, mimo to na wezwanie Koszuta uchwaliło sprawę uważać za załatwioną. Natomiast stronnictwa konserwatywne i ludowe, należące również do koalicyi, zaznaczyły, że sprawa musi być jeszcze wyjaśnioną i uregulowaną. Polonyi na konferencyi klubu niezawisłości miał oświadczyć, że o jego porozumiewaniu się z bar. Schönbergerową wiedzieli Koszut i Andrassy — ten ostatni atoli temu zaprzecza.

Ten skandal jeszcze nie załatwiony — a już wyciągnięto na jaw nowy. Oto, że z funduszu grzywn rozdawano wielkie sumy rozmaitym dziennikom, a jeden z niemieckich dzienników w Budapeszcie otrzymał z funduszu tego około milion koron. „Pester Lloyd" oświadcza, iż on nie jest tym dziennikiem.

## Sprawa Hurko-Lidwal.

Raport komisyi dla sprawy tej wyznaczonej pod przewodnictwem członka rady państwa Gołubiewa, podał już w streszczeniu sobotni telegram. Z obszerniejszych wyciągów z tego aktu ogłoszonych, dowiadujemy się, że mimo uchwały, aby w sprawie dostarczania żywności do dotkniętych nieurodzajem gubernij, główny zarząd sprawami zakupu zboża spoczywał w rękach centralnych władz państwowych, zaś miejscowym urzędom gubernialnym dozwolono kupować zboże w swoich guberniach po cenie 85 kop. za zboże w Kazaniu, a taniej w innych guberniach, bliżej położonych, wiceminister Hurko zawarł układ z Lidwalem o dostarczenie dla głodnych 10 milionów pudów żyta. Pertraktacye w tej sprawie z Lidwalem prowadził z upoważnienia Hurki zarządzający wydziałem ziemskim, Litwinow, a jednocześnie zawiadomiono 12 gubernatorów gubernij, dotkniętych głodem, ażeby przerwali zakup zboża. W miesiąc po zawarciu układu, 4 października wypłacono Lidwalowi 800.000 rubli zadatku a nadto zaczęły od niego napływać niebawem żądania wypłaty różnych zaliczek na frachty, które Hurko zatwierdzał, zmniejszając jedynie wysokość żądanych kwot.

Tymczasem do ministeryum zaczęły nadchodzić doniesienia, że Lidwal nie dostarcza wcale zboża. Hurko zagroził Lidwalowi, że jeżeli nie przedstawi mu w ciągu 10 dni dokumentów, że zboże dostarczane jest na stacye, to ministerstwo zacznie zakupywać zboże na własną rękę. Lidwal obiecał, lecz nie dotrzymał, wobec czego Hurko kazał zakupić zboże z innych źródeł. Kupiono 800.000 pudów żyta. Jednocześnie dostarczał żyto Lidwal i do końca grudnia dostarczył do Kazania zaledwie 915 000 pudów, tj. mniej, niż jedną dziesiątą część całego obstalunku. Wyjaśniło się także, że Lidwal nie spełnia swoich zobowiązań również w gub penzeńskiej i niżnienowgorodzkiej.

Komisya w swym raporcie stwierdza, że nie tylko wiceminister Hurko, ale i zarządzający wydziałem ziemskim Litwinow nie zachowali wcale ostrożności zarówno w samym akcie umowy o dostawę, jak i w wypłacaniu mu zaliczki 800.000 rubli i następnych drobniejszych na frachty kolejowe. Lidwal nie dawał żadnej gwarancyi, nie posiadał bowiem ani żadnej ruchomości, ani żadnego majątku a jego dom handlowy w r. 1903 założony był z kapitałem jedynie 1500 r., w czasie zaś zawarcia umowy w sądzie handlowym toczyło się dużo procesów przeciw Lidwalowi o zapłatę a nadto Lidwal był zamięszany w sprawę o gry hazardowne. Akt o dostawę z Lidwalem zawarto bez wiedzy komisyi żywnościowej, której protokoły były zatwierdzane przez ministerstwo spraw wewnętrznych i skarbu.

Komisya postanowiła pociągnąć do odpowiedzialności Litwinowa i Hurkę. Tego ostatniego oskarża:

1) Obstalunek na dostawę 10,000.000 pudów żyta dla głodnych, z ogromnym zadatkiem z kasy państwa, zrobiony został przez Hurkę bez należnego zebrania informacyj o zdolności kredytowej Lidwala.

2) Hurko zatwierdził kontrakt z Lidwalem, zawarty bez obowiązkowej w takich razach jasności, dokładności i przezorności.

3) Jednocześnie z podpisaniem kontraktu z Lidwalem, Hurko wstrzymał na kilka miesięcy zakup zboża z innych źródeł, między innemi przez urzędy gubernialne, co się sprzeciwia zatwierdzonej przez ministra spraw wewnętrznych uchwale specyalnej komisyi żywnościowej.

4) Hurko nie oblókł w formę dokumentu na piśmie takich ważnych spraw, jak: a) żądania, ażeby Lidwal dostarczył dokumenty, świadczące o dokonanych na stacyach kolejowych dostawach, oraz b) gwarancyi ze strony Lidwala, że zaświadczenia takie napewno przed d. 27 listopada przedstawi.

5) Hurko, pisząc własnoręcznie wyjaśnienie imieniem ministerstwa spraw wewnętrznych w sprawie dostaw Lidwala i drukując to wyjaśnienie w urzędowym „Prawit. Wiestniku", nie przekonał się uprzednio, jak Lidwal spełnia swoje zobowiązania w guberniach niżnienowgorodzkiej i penzeńskiej, wskutek czego w oficyalnem wyjaśnieniu ministeryalnem tę dostawę Lidwala przedstawił w fałszywem świetle.

Dodać w końcu należy, że Lidwal zabrawszy taką moc pieniędzy — naturalnie bodaj połowę z tego musiał dać tym, którzy dopomogli mu do zrobienia tego „interesu" — nie stanął na wezwanie komisyi, oświadczając, że jako „strona najbardziej zainteresowana, nie jest obowiązany dawać szczegółowych informacyj o swoich przedsięwzięciach w sprawie zakupu zboża".

## Korespondencye.

Rzym 20 stycznia.

(Sprawa liturgii słowiańskiej w kościołach rz.-kat. — Ojciec św. pośród kleryków amerykańskich. — Kraj prawdziwej wolności. — Złote gody kapłaństwa Piusa X. — Cel jubileuszu. — Jałmużna Piotrowa. — Dzieła miłosierdzia. — Wystawa światowa. — Masowe posłuchanie. — Iluminacya. — Godło Rzymu.)

Wkrótce będzie ogłoszonym dokument papiezki w sprawie liturgii słowiańskiej. W akcie tym zażąda Ojciec św. aby przestrzegano ściśle przepisów Stolicy św. z r. 1893, na mocy których tylko w tych kościołach rz. kat. mogą być odprawiane nabożeństwa według liturgii słowiańskiej, w których istnieje ten zwyczaj nie przerwanie od lat 30. Odnosi się to do niektórych kościołów w Dalmacyi i Chorwacyi. Biskupi i księża narodowości chorwackiej dążą usilnie do

---

Róża Rawicz Dembińska. 1

# Małżeństwo.

Powieść.

### I Niespodzianka.

— Idź sobie do kroćset piorunów! niech cię oczy moje więcej nie widzą! — głos donośny stenorowy, wyrzucał z piersi młodej te srogie wyrazy.

— Odpowiadający, chrypliwy, jęczał słowami, których dosłyszeć nie można było, mimo otwartego olbrzymiego okna, wychodzącego na ogród.

Istny to był raj, pełen woni i kwiecia. Wśród kobierców tęczobarwnych, stała młodziutka, dziewiętnastoletnia kobieta, podobna do róży rozkwitającej urodą i wdziękiem. Składała bukiet, uśmiechała się, sama nie wiedziała, do czego — chyba do tego życia, które w pierwszym miesiącu małżeństwa przedstawiało się jej, jak ten cudowny ranek lipcowy, pełen słońca i pogody, bez żadnej chmurki na niebie.

Głos donośny, płynący z okna, spędził uśmiech z ust Alicyi. Podniosła głowę blada, drżąca, nadsłuchując — nie rozumiała, co to być mogło...

— Ruszaj mi z oczów! — huczał znowu głos, i drzwi z łoskotem się rozwarły na balkon, któremi wypadł, jakby wyrzucony, człowiek.

Szedł pochylony schodami kamiennymi, wiodącymi na dziedziniec pałacowy. Przeszedł koło sztachet ogrodowych, ocierał oczy chustką, płakał widocznie.

Młodą kobietę do reszty to zadziwiło — i zaniepokoiło. W ciągu całego roku, gdy starał się o nią Mieczysław, nigdy nawet podniesionego jego głosu nie słyszała; — zdawało się jej tedy, że nagle spadła z obłoków na ziemię, która przed chwilą zdawała się jej rajem...

Stała tak z tem kwieciem w ręku, w swej białej rannej sukni i falą rozpuszczonych złotych włosów, związanych na prędce wstążką — w pospiechu widocznie, by nie tracić czasu i biedz jak najrychlej ku słońcu, ku szczęściu.

W tej postawie znalazł ją stary, dawny sługa tego domu, który panicza, jak go i teraz czasem nazywał, wypiastował na swych rękach.

Drzwiczki skrzypnęły w sztachetach żelaznych — Alicya zwróciła się do idącego, który zapraszał na śniadanie:

— Co to się stało, Tomaszu — rzekła — czy to mąż mój się gniewał? jakto on?

— Proszę łaski pani — muszę powiedzieć prawdę, bo kłamać się nie godzi. Mój panicz, — nie, mój pan, bo już żonaty — od małego dziecka miał tę naturę, że o byle co się rozzłościł, ale za chwilę, gdy go to opuści, to taki dobry, że go choć do rany przyłożyć. U państwa, jakiem to nieraz słyszał — takiego człowieka nazywają „passjonat"! Nieboszczyk pan, niby ojciec, to chcąc go poskromić, karał nieraz surowo, ale cóż, natura ciągnie wilka do lasu i choć ojcu umierającemu przyrzekł poprawę, to czasem, ale już bardzo rzadko, złość go ta napadnie. Teraz już parę lat był spokój — ale obecnie z tym ekonomem taka rzecz się stała, że źrebię jakiejś tam wielkiej wartości i rasowe — pośliznęło się w stajni i zwichnęło krzyż i dziś w nocy zginęło. Więc pan, jak się o tem dowiedział, wpadł w złość i ekonoma wypędził.

— To przecie ten biedny człowiek temu nie winien — rzekła Alicya.

— To prawda, szkoda go oddalać, bo uczciwy — trudno takiego znaleźć. Pan nieraz wyjedzie i długo niema go w domu, albo ten cały rok, kiedyśmy to konkurowali o jasną panienkę, wszystko było w rękach tego ekonoma i rzetelnie prowadził to duże gospodarstwo.

— No i ma taką miłą żonę i te dzieciaki śliczne — nie, ja tego nie dopuszczę — mówiła Alicya bliska płaczu.

— A no — może się i uda sztuka, wedle tego, że strasznie zakochany ten mój panicz — pan — poprawił Tomasz.

Z tymi argumentami Tomasza weszła Alicya do jadalni, zaczęła układać w kloszu kwiaty, które opuszczone w chwili rozdrażnienia młodej kobiety pozbierał stary sługa.

Mieczysław dawał na siebie czekać — naraz szybko otworzył drzwi i rzekł:

— Przepraszam cię Alicyo, że się spóźniłem, ale takie miałem niemiłe gospodarskie zajęcia i przykrości. Wyobraź sobie, moje ulubione i z taktem staraniem wyhodowane źrebię, które dostałem ze stada hr. X., zginęło mi tej nocy, i ten głupi ekonom nie posłał zawczasu po weterynarza. Tak się uniosłem, żem go wypędził.

Popatrzył na Alicyę, która dziwne na nim zrobiła wrażenie; oto jakby z dziecka, jakiem ją znał, naraz przemieniła się w kobietę. Dojrzał na jej twarzy powagę, nie licującą z wyglądem pierwszej bujnej młodości.

— Co ci jest, Alicyo? Co się tu stało? — rzekł — czemu nie patrzysz na mnie!

Alicya miała uczucie, że ją coś dławi w gardle, nie mogła wymówić słowa, natomiast atoli, dwie ciężkie, wezbrane łzy, zatrzymane wśród długich ciemnych rzęs, spadły i potoczyły się po twarzy.

— Co to jest? — rzekł przerażony Mieczysław, wstając od stołu. — Ach! co to jest Alicyo czy jesteś chora?..

— Gorzej... bo zawiedziona — wybuchnęła nareszcie.

— Co to jest? — rzekł Mieczysław, zbliżywszy się do żony. — Za twoje pierwsze łzy oddam życie. Co się stało?

— O, bądź tylko takim, jak sobie wyobrażałam ciebie, bo rozczarowanie gorsze, niż śmierć... Człowiek, którego wypędzasz z rodziną, nie jest winien — popełniasz krzyczącą niesprawiedliwość!

— A więc o to ci chodzi najdroższa, a więc idę! przeproszę tego człowieka — zatrzymam go dla twej miłości.

— Dziękuję ci! — wyrzekła Alicya w uniesieniu — przekonałam się, że jesteś moim, moim ukochanym, w snach złotych wymarzonym.

Mieczysław okrył pocałunkami tę twarzyczkę anielską i wyszedł z pokoju.

(C. d. n.)

ego, aby we wszystkich parafiach, w których żywioł słowiański ma przewagę nad włoskim, liturgię łacińską zastąpiono słowiańską. Dokument papieski zaznaczy dobitnie, iż jest wolą papieża, aby biskupi i księża w Austryi południowej trzymali się ściśle wspomnianych przepisów z r. 1893, oraz, że papież tylko toleruje liturgię słowiańską w niektórych rz. kat. kościołach, i że dzieje się to tylko w wypadkach wyjątkowych.

Ojciec św. przyjął na osobnem posłuchaniu kleryków seminaryum północno-amerykańskiego. Przybyło ich 125 pod wodzą rektora, mons. Kennedy. Gdy Pius X. ujrzał tak znaczną ilość seminarzystów, rzekł z uśmiechem:

— Widzę z ukontentowaniem, że ciągle wzrastacie liczebnie. Gdy tak dalej pójdzie, trzeba będzie założyć drugie kollegium.

— Eh, Ojcze św. — odpowie prefekt alumnów — niema pieniędzy...

— „Ma come"? Jak to? Przecież Stany Zjednoczone są najbogatszym krajem na świecie! Czytałem niedawno w dziennikach, że Stany posiadają teraz więcej, niż 7 miliardów złota.

Papież był w doskonałym humorze. Rozmawiał z klerykami po przyjacielsku, co na nich wywarło bardzo głębokie wrażenie. Na rozstaniu się z młodymi Amerykanami wygłosił krótką przemowę łacińską, w której wyraził się z wielkiem uznaniem o Stanach Zjednoczonych, nazywając je „krajem prawdziwej wolności" i dodał, że niezwykłą radość sprawił mu plebiscyt podziwu i sympatyi, jaką katolicy, a nawet akatolicy amerykańscy wyrazili niedawno duchowieństwu francuskiemu.

We wrześniu r. 1908 (18-go) będzie Pius X święcił złote gody swego kapłaństwa. Z tej okazyi zawiązał się tu komitet członków stowarzyszeń katolickiej młodzieży i za aprobatą władz kościelnych zwrócił się do biskupów na całym świecie, zapraszając ich do współudziału w obchodzie jubileuszowym i przesyłając im program uroczystości. Prezesem komitetu jubileuszowego jest adwokat, dr. Pericoli, jego zastępcą ks. Barberini.

Obchód będzie miał cel trojaki: sprawienie ulgi, ciężko w tych czasach, utrapionemu sercu Ojca św., zamanifestowanie przez wszystkie narody katolickie gorącego przywiązania do wiary św. i sternika Kościoła powszechnego, wreszcie utwierdzenie względnie wskrzeszenie dzieł miłosierdzia społeczno-chrześcijańskiego.

Ponieważ Pius X postanowił spieszyć z pomocą materyalną dziesiątkom tysięcy obrabowanych ze swego mienia duszpasterzy francuskich, przeto komitet jubileuszowy dołoży wszelkich możliwych starań, aby obol piotrowy był w roku jubileuszowym jak najobfitszy. W czasie złotych godów Piusa X odbędzie się w Rzymie wielki wiec stowarzyszeń akademików i włoskiej młodzieży katolickiej. Komitet młodzieży wręczy papieżowi drogocenny kielich, który będzie w użyciu podczas jubileuszowej mszy Piusa X. Dla upamiętnienia złotych godów Ojca św. będą w różnych krajach ustanowione fundacye ku niesieniu pomocy ubogim. Na życzenie papieża powstanie we Włoszech związek, który się będzie opiekował wychodźcami włoskimi.

W Watykanie będzie urządzoną światowa wystawa aparatów kościelnych i bielizny ołtarzowej. Nagrody przyzna sam papież, a przedmioty wystawione będą rozdane ubogim parafiom we Włoszech i na całym świecie.

Program obchodu jubileuszowego nie jest jeszcze ustalonym. To tylko można teraz powiedzieć, że na olbrzymim dziedzińcu Belwederskim w Watykanie odbędzie się masowa audyencya międzynarodowa. Po raz pierwszy od czasu zaboru Rzymu będzie wielka kopuła bazyliki watykańskiej rzęsiście illuminowaną. Naturalnie — oświetlenie będzie elektryczne. Silne reflektory elektryczne będą umieszczone na wielkim, złotym krzyżu, zdobiącym bronzowe jabłko nad kopułą kościoła św. Piotra, aby nadciągający nocną porą do Wiecznego Miasta pielgrzymi już z oddali wielu mil mogli oglądać promieniejące blaskiem godło Rzymu — godło Zbawienia.

*K. Roszczyc.*

# Kronika.

*Lwów, dnia 23 stycznia 1907.*

**Kalendarzyk.**

We czwartek 24 stycznia Tymoteusza bisk. — Gr. kat. Fteodozya. — Kat. słow. Chwalibóg. Wschód słońca 7·46, zachód 4·40.

W piątek 25 stycznia Nawr. ś. Pawła. — Gr. kat. Tatiany M. — Kat. słow. Miłosz. Wschód słońca 7·45 zachód 4·42.

W sobotę 26 stycznia Polikarpa B. — Gr. kat. Ermyła Mucz. — Kat. słow. Skarbimir. Wschód słońca 7·44 zachód 4·44.

— **Zmiany w ministerstwach.** Półurzędowy „Fremdenblatt" donosi, że pierwszy szef sekcyi w ministerstwie spraw zagranicznych Merey przechodzi do czynnej służby dyplomatycznej i będzie reprezentował Austro-Węgry na konferencyi w Hadze. Jego miejsce obejmie były minister handlu w gabinecie dra Koerbera bar. Call. Tak samo i szef sekcyi handlowej Callenberg obejmie stanowisko posła prawdopodobnie w Sztutgardzie, na jego zaś miejsce będzie powołany Węgier hr. Esterhazy. Szef sekcyi Müller na razie pozostanie na swojem stanowisku, lecz również i on niebawem przejdzie do czynnej służby dyplomatycznej.

— **Mianowania.** Adjunktami podatkowymi zamianowani praktykanci E. Stopa, S. Sukiennik, M. Jędrzejewski, W. Pełczyński i L. Bury.

## Kronika lwowska.

÷ **Mróz** trzyma. Dziś jest nawet wyższym, aniżeli wczoraj, bo dzisiaj o 7 rano termometr wskazywał —19 stopni R. Trzeci dzień takiego mrozu staje się już klęską i porywa ciągle nowe ofiary. Wczoraj skostniał na śmierć znowu jeden żołnierz na warcie i to niemal na oczach swoich władz przełożonych i setek żołnierzy, na cytadeli. Dziwna, straszna rzecz, że tak lekceważy się życie ludzkie. Na cytadeli załoguje jakie tysiąc żołnierzy, ma tu pomieszczenie wiele urzędów wojskowych i nikt nie widzi, jak pełniący przed nimi „honorową" wartę żołnierz zamarza na śmierć, nikt nie zarządzi potrzebnych środków ostrożności, aby do takiego nieszczęścia nie dopuścić, chociaż dzień przedtem inny żołnierz taką samą śmierć z mrozu poniósł. Odmrożonych nóg, rąk, uszu itd. było wczoraj mnóstwo. Stacya ratunkowa opatrywała wczoraj 197 przemrożonych! Ruch w mieście bardzo osłabł; kto nie musi, z domu nie wychodzi. Na targach przedpołudniowych ruch także znacznie osłabł; ani połowa włościanek nie przybywa z nabiałem i jarzynami do miasta. Dlatego drożyzna jeszcze większa. Opału brak także coraz większy i coraz dotkliwiej daje się uczuwać. Jakby dla ironii dyrekcya lasów skarbowych, która z końcem jesieni zastanowiła zupełnie sprzedaż drzewa opałowego, a potem dopiero sprzedaż tę otwarła ale przy pustych składach, ogłosiła wczoraj, że z powodu braku zapasów drzewa opałowego na państwowym składzie drzewa spowodowanego brakiem wagonów, przedłuża się termin dostawy drzewa zakupionego przez partye o dni dziesięć, co tak należy rozumieć, że partye, które pobrać miały to drzewo np. 23 bm. mogą się po drzewo zgłosić dopiero dnia 3 lutego. Opał kupuje się we Lwowie już na funty a płaci się za niego jak za diamenty.

Rada szkolna krajowa po trzech dniach mrozu nareszcie rozporządziła, że w razie zimna poniżej —15° R. nieobecność uczniów szkół średnich, jakoteż ludowych ma być uważana za usprawiedliwioną.

W ostatniej chwili otrzymujemy z rady szkolnej okręgowej następujące obwieszczenie. Wskutek nieustających mrozów dochodzących przeciętnie do —18° R. i niemożliwości ogrzania sal szkolnych do normalnej temperatury zawiesza się naukę w szkołach miejskich do dnia 28 stycznia włącznie w przypuszczeniu, że do tego czasu stosunki zmienią się na lepsze.

÷ **Przerwa w ruchu telegraficznym.** Nadchodzi do nas dziennie urząd telegraficzny umieszczone kartkę z wypisanemi na niej ołówkiem, zaledwie czytelnemi słowami: „Wszystkie linie telegraficzne przez do Krakowa przerwane". Żadnych wyjaśnień, żadnych ogłoszeń — prawdziwie austryacki szlendrian.

Linia telefoniczna do Wiednia także dziś przerwana.

÷ **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** We czwartek, d. 24 bm. doc. pryw. uniw. dr. W. Witwicki: O kształtach ciała ludzkiego Cz. II. (z obraz. świetln.). Zakład fizyczny uniw. Długosza 8. Pocz. o godz. 7.

÷ **Tow. uczestników powstania z r. 1863** odbyło wczoraj doroczne zgromadzenie, na którem uchwalono zarządowi absolutorium za rok ubiegły i dokonano wyborów. Prezesem wybrany został p. Leonard Wiśniewski, zastępcami p. W. Biechoński i p. B. Dołęba, do wydziału pp. H. Czaplicki, I. Fiksel i J. Lewicki. Komisarzami nadzorczymi zamianowano pp. Józefa Popowskiego i Adama Idzikowskiego.

÷ **Rozdawnictwo zupy rumfordzkiej dla ubogich.** Podobnie, jak w latach poprzednich, mianowicie od r. 1895 tak i w tym roku rozpoczęło miejskie towarzystwo św. Wincentego a Paulo we Lwowie w czasie zimowym od 15 grudnia poczynając, rozdawać codziennie ubogim rodzinom wstydzącym się żebrać, około 350 porcyj zupy rumfordzkiej, składającej się z odpowiedniej ilości jarzyn i porcyi chleba. Fundusze na rozdawnictwo zupy stanowią stałe ofiary dobroczyńców, które jednak w tym roku bardzo szczupłe. Wobec tego datki łaskawe sądzimy, że nie potrzebujemy doradzać litościwym czytelnikom wspomożenia choćby najmniejszym datkiem tego szlachetnego celu a to tem bardziej, że chodzi tutaj o ulżenie nędzy i o zapewnienie podania choćby raz na dzień ciepłej strawy tym najbiedniejszym, których zima pozbawia i ciepła i schronienia a bardzo często i zarobku.

W roku 1906 rozpoczęto wydawać zupę rumfordzką dnia 15 grudnia a wydatki pokryto z łaskawie dotychczas nadesłanych datków. Obecnie fundusze są na wyczerpaniu. W czasie od 15 grudnia 1905 do 17 marca 1906 rozdano 22841 porcyj na koszt magistratu m. Lwowa i 8510 porcyj, których koszt pokryto ze składek publicznych. Wydatek ogólny wynosił 2705 koron.

Łaskawe ofiary prosimy składać w handlach: Pp. Ignacego Drexlera i Synów, plac Kapitulny l. 2 i Wład. Zborowicza ul. Sobieskiego l. 2.

Do dnia 20 stycznia br. złożono na cel powyższy. W handlu pp. Drexlera i Synów: hr. Artur Russocki 20 kor., pp. A. E. S. D. 33 kor. 20 gr. przekazem z redakcyi Dziennika polskiego 8 kor. W handlu p. Wład. Zborowicza: p. Aniela Kisielowska 20 kor., P. K. T. 20 kor. Razem 101 kor. 20 groszy.

÷ **Z karnawału.** Sprzedaży biletów do lóż i krzeseł w sali filharmonii na bal rymanowski 31 bm., podjęła się uprzejmie księgarnia Wł. Zadurowicza na ul. Akademickiej, gdzie również nabywać można za okazaniem zaproszenia bilety wstępu na salę.

Na bal maskowy urządzony staraniem artystek i artystów teatru miejskiego, odbyć się mający w sobotę d. 26 bm., bilety nabywać można w kasie zamawiań (kawiarnia wiedeńska) za okazaniem zaproszenia. Kto dotychczas zaproszenia nie otrzymał czy to wskutek wadliwej ekspedycyi, lub też braku adresu, zechce łaskawie zgłosić się do kancelaryi balu maskowego od 10 do 1 popoł. gmach teatru p. W. Russocy, ewentualnie listownie.

÷ **Sprawa kradzieży 20.000 kor. w Banku krajowym.** Rozprawa wczorajsza, odroczona w południe, toczyła się w dalszym ciągu popołudniu. Przesłuchano cały szereg świadków, między którymi najbardziej interesującą osobą był „generał Fuk". Świadek ten zachowaniem się swojem wywołał zaraz z początku sensacyę. Oto oświadczył on, iż jako Polak przed sądem austryackim zeznawać nie będzie. Nie widzi też z tego samego powodu składać przysięgi. Trybunał udał się na naradę, celem zastanowienia się nad sposobem zmuszenia opornego świadka do złożenia zeznań, dopiero kiedy obrońca dr. Dwernicki — zwracając się do Fuka — nazwał [illegible] go postępowanie, bo przedtem pchał się [illegible] bawi się w bohatera i patryotę — pan Fuk zdecydował się zeznawać, zdecydował się także złożyć przysięgę. W zeznaniach jednak jego nie było nic decydującego. Podał on, iż nie wierzy w to, jakoby oszustwo w Banku kraj. popełnił który z oskarżonych. Wójcickich znał od dawna, poznał ich jeszcze w Stanisławowie. Słyszał o tem, iż p. Wójcicka otrzymała jakiś spadek po zmarłej przyjaciółce. Z innych świadków, przesłuchanych należy o St. Szumańskim, pomocniku firmy Kurkowskiego, który żył dawniej blisko z p. Wójcicką i znał jej stosunki majątkowe jak najgorsze. Na odczytaniu zeznań kilku świadków skończono wczorajszą rozprawę do dnia dzisiejszego.

Dziś rozpoczęła się rozprawa ogłoszeniem uchwały trybunału, odmawiającej wnioskom obrony co do powołania nowych świadków. Postępowanie dowodowe zostało na tem zamknięte a z kolei przedstawił trybunał ławie przysięgłych cztery pytania główne, określające winę każdego z cztern oskarżonych. Następnie przemawiał prokurator p. Prokopowicz i obrońca dr. Dwernicki.

Po resume przewodniczącego udali się przysięgli na naradę, a jej rezultatem werdykt uniewinniający wszystkich podsądnych. Wobec tego trybunał uwolnił ich od winy i kary.

÷ **Adwokat dr. Ign. K. Czemeryński** b. syndyk dyrekcyi gal. funduszu propin. przeniósł kancelaryę swoją do Janowa pod Lwowem.

## Kronika krajowa.

**Urząd pocztowy** w Krzeszowicach na dworcu kolejowym (pow. Jarosław) zostanie z 25 bm. zwinięty.

**Ruski ruch przedwyborczy.** W okręgu złoczowskim powstały dwa odrębne, ruskie komitety przedwyborcze: staroruski i ukraiński. Dotąd ukraińcy zarządzili w Złoczowie zgromadzenie, na którem wybrano komitet i ogłoszono kandydaturę dr. M. Cieliebowickiego i G. Mulkiewicza. Z inicyatywy dr. E. Lewickiego, jako organizatora pow. złoczowskiego odbyło się w Złoczowie zgromadzenie przedwyborcze. Przewodniczyli: ks. K. Wintoniak i ks. J. Dyduch. Referat o akcyi wyborczej odczytał dr. Lewicki. Uchwalono utworzyć do końca bm. we wszystkich gminach powiatu złoczowskiego komitety chłopskie. Przewodniczący tych komitetów mają tworzyć wraz z narodowieckim kom. organizacyjnym powiatowy komitet wyborczy. Ten komitet wybierze z pomiędzy siebie delegatów na zjazd okręgowy z pow. złoczowskiego, brodzkiego i przemyślańskiego, przedstawiciele z zastępcami innych komitetów partyj ruskich i załatwi sprawę kandydatury.

Dr. Iwan Makuch zwołał do Tłumacza w sprawie akcyi przedwyborczej naradę przedstawicieli wszystkich gmin sądowego powiatu tłumackiego. Uchwalono wezwać włościan, aby we wszystkich wsiach potworzyli komitety miejscowe i aby się zorganizowano w taki sam sposób, jak w pow. złoczowskim. Członkowie pow. komitetu tłumackiego wejdą z głosem decydującym w skład okr. komitetu stanisławowskiego. Zebrani zaprotestowali przeciw postępowaniu par. Barysza, który wysunął własną kandydaturę bez porozumienia się z innymi pow. komitetami. Uchwalono zażądać od posłów ruskich, aby wystąpili w parlamencie z wnioskiem nagłym, domagającym się zmiany ustawy o zgromadzeniach w tym kierunku, aby postanowienia o zgromadzeniach w zamkniętych lokalach w czasie rozpisania wyborów odnosiły się odtąd i do zgromadzeń w otwartych lokalach.

Z inicyatywy dr. L. Ozarkiewicza odbyło się w **Gródku** jagiellońskim zebranie mężów zaufania partyi narodowieckiej, na którem postanowiono przeprowadzić organizacyę we wszystkich wsiach sąd. powiatu gródeckiego. W **Kopyczyńcach** odbędą się 31 bm. zbory delegatów, względnie komitety lokalne ze wszystkich gmin pow. husiatyńskiego. Komitet organizacyjny zaprasza na te zbory wszystkich inteligentów, tak świeckich jak i duchownych i komitety wiejskie, bez względu na partye.

## Kronika powszechna.

§ **Gr.-kat. kaplica w Jerozolimie.** Według doniesienia „Niwy" postanowił ordynaryat metropolitalny wybudować przy Bożym Grobie w Jerozolimie osobną kaplicę dla Rusinów-katolików. Aparaty, potrzebne do odprawiania nabożeństw, zostały już w Jerozolimie złożone w depozycie. Na budowę kaplicy zebrano dotąd 883 koron, które pochodzą przeważnie od uczestników ostatniej pielgrzymki do Ziemi św. Ordynaryat metrop. zarządził, aby we wszystkich cerkwiach zbierano co roku w wielki piątek składki na misye i Grób Chrystusowy w Jerozolimie. Nadesłane pieniądze będą użyte najpierw na budowę ruskiej kaplicy w Jerozolimie.

§ **Tajemnicze zniknięcie.** Z Wiednia donoszą: Od soboty już przepadł bez wieści wiedeński fabrykant Edmund Lang. Właśnie w sobotę wybrał on się do Klosterneuburga, aby tam jakiemuś nieznajomemu sprzedać swoje wyroby. Ponieważ już w niedzielę znaleziono w Klosterneuburgu pakiet z porwanymi łańcuszkami i pustymi portfelami, które okazały się własnością Langa, istnieje podejrzenie, że padł on ofiarą jakiegoś wyrafinowanego mordercy, który zwabił go do siebie pod pozorem zakupów. Policya wiedeńska zajęła się gorliwie wyświetleniem tej całej sprawy.

§ **Proces Murri-Bonmartini,** głośny swego czasu po całym świecie, ma być wznowiony. Jak z Rzymu donoszą, sędzia śledczy przesłuchiwał już zasądzonego lekarza Naldiego, który twierdzi, że jest niewinny. Naldi opowiadał obecnie, że przed zamordowaniem hr. Bonmartiniego, małżonka hr. Lindy, dał mu jej brat Tullio Murri 5.000 lirów jako nagrodę za projektowane pokrajanie i sprzątnięcie zwłok. Ponieważ jednak Naldi nie wykonał tego i uciekł, żądał od niego Tullio listownie zwrotu danych mu 5.000 lirów. W Piacenzy zwrócił Naldi wujowi Tullia, adwokatowi Ryszardowi Murri 3.500 lirów, a 1.500 zatrzymał dla siebie i tę kwotę przy nim znaleziono. Generalny prokurator w Bolonii kazał sobie przedłożyć wszystkie akta rozprawy, która, jak wiadomo, ciągnęła się w Turynie przez 5 miesięcy.

§ **Etyka włoskich wyborców.** Były minister Nassi, ścigany listami gończymi za rozmaite a liczne nadużycia, został w swej rodzinnej miejscowości Crasanii wybrany deputowanym.

§ **Muzeum pokoju w Nizzy.** Hr. Gurowski, zamieszkały w Nizzy, właściciel zamku Mont-Boron pod Nizzą, ofiarował swój zamek na Muzeum Pokoju. Otwarcie Muzeum ma nastąpić w kwietniu. Hr. Gurowski, prezes miejscowego Towarzystwa pokoju, bierze udział w kongresach Towarzystwa Ligi pokojowej i zamierzał nawet wybudować w Lucernie pałac dla Centralnego Towarzystwa Pokojowego, następnie jednak ofiarę cofnął i urządza muzeum w swoim zamku, który zostanie obrócony na stałą instytucyę propagandy pokojowej. W zamku są przedmioty sztuki i zabytki starożytności, znacznej wartości. Jak wiadomo, Jan Bloch uczynił fundacye w tej samej myśli na rzecz Lucerny.

§ **Dla jadących na południe.** Według ostatniej zmiany kursów kolejowych, najlepszem połączeniem Wiednia z Medjolanem i Nicea, jest pociąg ekspresowy via Leoben-Ponteba, który odchodzi z dworca kolei południowej w Wiedniu o godzinie 11 minut 40 przedpołudniem. Jest on w Medyolanie o godzinie 6 minut 36 rano, a w Nicei o godz. 3 minut 25 popołudniu.

§ **E. Loubet — dyrektorem teatru.** Były prezydent republiki francuskiej, Emil Loubet, po ustąpieniu z pałacu Elizejskiego skarżył się przed przyjaciółmi, że nie może się oswoić z ciągłą bezczynnością. Ponadawano mu rozmaite godności honorowe, lecz te nie wymagają żadnej pracy. Wreszcie minister Briand wynalazł niezawodny środek na zabicie nudów p. Loubeta. Oto zaproponował mu, aby przyjął urząd dyrektora Opery paryskiej. Eksprezydent, aczkolwiek nie zna się na muzyce i śpiewie, z radością zgodził się na propozycyę przyjaciela. Briand tedy udał się 18 bm. do pałacu Elizejskiego, gdzie prezydent Fallieres podpisał dekret nominacyjny. Niezwykłe koleje przechodził mr. Loubet w swem życiu: był adwokatem prowincyonalnym, deputowanym, senatorem, ministrem, prezydentem izby poselskiej, prezydentem senatu, pełnił przez lat 7 funkcye prezydenta republiki, jak „Gaulois" pisze — „non sans obscurité", a w końcu objął kierownictwo pierwszej, francuskiej sceny lirycznej.

### Zmarli.

**Marya Pankiewicz,** artystka dramatyczna, która występowała także na scenie lwowskiej w roli bohaterki, umarła w Warszawie.

### Ze świata.

**San Francisco.** Skutkiem polecenia, otrzymanego z Waszyngtonu, komisarz immigracyjny zabronił 200 japońskim robotnikom wylądować.

### Mrozy.

**Kraków.** Z powodu mrozu dochodzącego dziś do 24 stopni C., magistrat zarządził otwarcie dwu ogrzewalni dziennych dla ludzi ubogich, jednej w Rynku głównym, a drugiej na Kaźmierzu. Dziś uboga ludność gromadnie otaczała na przedmieściach wozy z węglami i płaciła za cetnar 1 k. 50 h., rozkupując natychmiast materyał opałowy, którego brak dotkliwie odczuć się daje.

**Wiedeń.** Panował tu wczoraj mróz, jakiego najstarsi ludzie nie pamiętają. Wczoraj o 6 rano było — 18 stopni C., wieczór o 8 mróz doszedł do — 20 stopni C.

O jeszcze silniejszych mrozach donoszą z Czech, Morawii i Ślązka.

**Insbruk.** Dzisiejszej nocy nastał silny mróz. W północnym Tyrolu temperatura wynosi —20° R. W Tyrolu wschodnim —28° R. W t. zw. Pinzgau spadł pierwszy śnieg.

**Budapeszt.** W całym kraju panują bardzo silne mrozy. W Kesmerk doszedł mróz do — 30 stopni C. Skutkiem zasp śnieżnych ruch tam zupełnie wstrzymany.

**Petersburg.** Onegdaj i wczoraj doszedł mróz do — 35 stopni R. Na rogach ulic palą wielkie ogniska.

**Petersburg.** Z powodu panujących w całej Rosyi silnych mrozów, proszono w tej sprawie o wyjaśnienia dyrektora głównego obserwatoryum fizykalnego. Pet. Ag. tel. otrzymała odpowiedź, że dnia 18 stycznia na Północnem morzu Lodowatem powstał silny antycyklon, który wywołał w całej Rosyi silne mrozy. Podobne zjawisko było obserwowane po raz ostatni w roku 1823. Dnia 21 stycznia barometr w Petersburgu wskazywał powyżej 79·8 mm.; takiego stanu nie obserwowano od r. 1837.

**Petersburg.** Telegramy z rozmaitych okolic państwa donoszą o panujących tam wielkich mrozach. Temperatura spadła do — 35 stopni R. Z powodu zawiei śnieżnych nie kursują pociągi na kolejach południowo-wschodnich. Port w Odessie zamarzł, a znajdującym się w porcie uszkodzonym okrętom nie można udzielić pomocy. Donoszą o wielu wypadkach skutkiem zmarznięcia. Szkoły w wielu miastach zamknięto.

**Konstantynopol.** Od dwu dni pada tutaj śnieg. Ruch utrudniony. Na lądzie i morzu wydarzyły się liczne wypadki. Wczoraj była tu niebywała w Stambule temperatura — 8 stopni.

## Ruch artystyczno-literacki.

* **Jubileusz Wojdałowicza.** Z Warszawy donoszą: Dnia 20 bm. odbył się w teatrze Wielkim 30-letni jubileusz pracy scenicznej W. Wojdałowicza, który wystąpił w roli Falstaffa w „Kumoszkach z Windsoru" Szekspira. Jubilata witała tłumnie zebrana publiczność owacyjnie, nie szczędząc mu wieńców, kwiatów i podarków, wręczonych po czwartej odsłonie. Krytyka warszawska wysoko podniosła grę artysty w roli sir Johna Falstaffa, którą p. Wojdałowicz pomnożył swój repertoar jedną z najcelniejszych kreacyj.

* **Z gal. Tow. muzycznego.** Koncert II za rok 1906/7 odbędzie się w piątek 25 bm. o pół do 8 wieczorem w sali Domu Narodnego.

* **Bitwa pod Grunwaldem w ocenie niemieckiej.** Zwracamy uwagę naszych historyków i wogóle miłośników dziejów ojczystych na małą broszurkę pod tyt. Die Schlacht bei Tannenberg. Berliner Inaugural-Dissertation Berlin 1906 Georg Nauck. Jest to nie wielka praca, obejmująca zaledwie 68 stron w ósemce, napisana w celu otrzymania stopnia doktorskiego przez ucznia H. Delbrücka niejakiego p. Karola Hevekera z uniwersytetu berlińskiego. Ciekawe są rezultaty jego badań. Przedewszystkiem uważa on za jedyne autentyczne źródło Długosza, a odrzuca kronikę kurnicką. W następnych rozdziałach mówi o wybuchu wojny, o przygotowaniach do niej, wreszcie o stosunku sił wojennych obydwóch wojsk. I tu przychodzi do mniejszych jeszcze liczb niż jego poprzednicy niemieccy Weber i Köhler, którzy i tak już ograniczyli do minimum przesadne wiadomości kronikarzy współczesnych o liczbie walczących ze sobą wojsk. Według Hevekera miał wysłać zakon na plac boju tylko 11 tysięcy żołnierza; wojska zaś polsko-litewskie liczyły 16 i pół tysiąca.

Przebieg bitwy zabarwiony polemiką, opiera wyłącznie na relacyi Długosza. W dodatku umieszcza młodociany autor ciętą polemikę przeciw historykom Köhlerowi i Caro co do niektórych zagadnień taktycznych i strategicznych, jak i wogóle ostry ton jego pracy doktorskiej niemile dotyka. Jednakże przyznać trzeba, że obraz tego dziejowego pogromu wy-

13

# Ks. Prymas Stablewski.

(Ciąg dalszy.)

Wobec takiego dictum acerbum wiceprezes Behrend zdobył się nareszcie na energię i oświadczył: „Pomimo ostatniej uwagi muszę jednak przerwać panu ministrowi - prezydentowi. Głosu panu ministrowi prezydentowi nie odebrałem wcale i wedle konstytucyi odebrać go wcale nie mogłem. Prezydent izby w sali tej jednak ma władzę dyscyplinarną, która sięga tak daleko, jak te cztery ściany; władza ta nie kończy się u ministeryalnego stołu (żywe i długotrwające brawa). Wykonać tę władzę dyscyplinarną, o ile tego zajdzie potrzeba, jestem zawsze gotów i zawsze to uczynię; władza dyscyplinarna nie pozwala mi wprawdzie odebrać głosu panu ministrowi-prezydentowi, ale pozwala mi przerwać mu."

Na to odpowiedział Bismarck: „Ja muszę to zapatrywanie uznać jako mylne i zaznaczyć, że królewski rząd stanu go nie podziela". Potem zaś z arogancyą sobie właściwą powtórzył skierowany przeciwko posłowi Unruh a inkryminowany przez prezesa Izby atak: „A więc mówiłem: Ten sam poseł Unruh, który w roku 1848 nazwisko swoje w sposób niewygasły związał z odmową podatku..."

Po tej prowokacyi oburzenie w Izbie nie znało granic i odezwały się okrzyki: „To jest niegodne! odroczyć!"

Wiceprezydent Behrend odezwał się w te słowa: „Moi panowie! jeśli te uchybienia przeciwko porządkowi nie ustaną, będę musiał posiedzenie Izby odroczyć. Mam to prawo na podstawie §. 61 regul., a jeżeli pan minister-prezydent poczyni uwagi, o których orzekłem, że nie należą do tej dyskusyi, pomimo protestu p. ministra-prezydenta z prawa odroczenia Izby skorzystam. Zaczekam jeszcze, czyli pan minister uwagi, jakie czynił, raz jeszcze powtórzy; jeśli to nastąpi, przerwę posiedzenie."

Wobec takiego postawienia rzeczy Bismarck musiał uchylić czoła, ale uczynił to w sposób dość kwaśny, odpowiedział bowiem ironicznie: „Nie mogę panu prezydentowi przeszkodzić w odroczeniu posiedzenia. Nie czuję żadnej potrzeby dwukrotnie uczynionej uwagi powtarzać, myślę, żeście panowie mnie zrozumieli." Po tych słowach znów zawrzał szturm oburzenia. Po jego uspokojeniu dozwolono jednak Bismarckowi wśród ciągłego niepokoju dalej mówić.

Tak niepohamowany temperament Bismarcka, jak konflikt parlamentarny, w jaki minister-prezydent wszedł z izbą posłów, wstawiając do budżetu w latach 1862—6 na podstawie uchwały izby panów i sankcyi królewskiej z pogwałceniem konstytucyi wydatki na zbrojenie, którym izba posłów przyzwolenia odmówiła, a obok tego powszechna w obozie liberalnym niechęć do Rosyi, złożyły się na usposobienie szczególnie podrażnione i przyłożyły lont do nagromadzonego od dawna materyału zapalnego. A gdy się dziś te uwagi członków stronnictw liberalnych i postępowych czyta, których wielka część dla Polski była w pewnej mierze przyjazną, dochodzi się do przekonania, że choć i praojce narodowo-liberalnych, postępowych i wolnościowych zasad nie byli bez winy, więcej jednak byli warci od współczesnych swoich następców w Prusiech, wydali oni też w dzisiejszych przedstawicielach rzeczonych stronnictw progeniem o wiele bardziej vitiosam od praojców, w których łonie przynajmniej czasem odzywało się uczucie ludzkości.

W pierwszej rozprawie wstępnej nad interpelacyą Carlowtza zabrał głos poseł Hans Unruh, dawny wiceprezes, a następnie prezes zgromadzenia narodowego w Berlinie w r. 1848, jeden z założycieli stronnictwa postępowego, a od r. 1866 członek narodowo-liberalnego stronnictwa. W mowie rzeczonej, która tak zirytowała Bismarcka, poruszył Unruh kolizye polityki rosyjsko-pruskiej, zaznaczył, że dla Rosyi siła Prus jest niebezpieczeństwem, stwierdził chłodne stanowisko Rosyi wobec Prus podczas tylżyckiego pokoju, wiedeńskiego kongresu, w r. 1849 i 1850 i podczas upokarzających rokowań z Austryą w Ołomuńcu, wskazał na błędy polityki prusko-rosyjskiej w r. 1831 i na bezprawne zamknięcie polskiej granicy za cara Mikołaja, wytknął też rządowi, że zmobilizował bez żadnej potrzeby połowę armii pruskiej, w Poznańskiem bowiem nie ma wcale powstania, a walka pomiędzy zorganizowaną potęgą wojskowego mocarstwa a powstańcami i tak jest nierówną. Rząd uczynił to zapewne dlatego, bo pragnął wywołaniem zawikłań odwrócić uwagę od trudności wewnętrznych t. j. od konstytucyjnego konfliktu. Na taką politykę i takiemu ministeryum nie chciał mowca przyzwolić ani jednego talara.

Inny przewódca pruskiej demokracyi w berlińskiem zgromadzeniu narodowem z r. 1848 i członek opozycyi w pruskim sejmie Waldeck oświadczył, że tylko kategoryczne zaprzeczenie istnienia konwencyi mogło uratować honor Prus, powołując się na to, że w r. 1831 podczas milczącego poparcia Rosyi przeciwko powstaniu nikomu nie przyszłoby na myśl zezwalać na pogoń pruskiego wojska za powstańcami na rosyjskiem terytoryum i odwrotnie. U kogo ta pomoc, która nie jest niczem innem, jak tylko służbą żandarma i policyi na rzecz rosyjskiego państwa, które dotychczas żyło tylko za pomocą policyi i żandarmeryi, nie wywołuje rumieńca wstydu, ten nie wart nazywać się Prusakiem i nie zna missyi Prus wobec cywilizacyi europejskiej. Konwencyę zawarły też dwa absolutne rządy, a leży ona nie w interesie Prus, ale w interesie absolutyzmu; konwencya ta czyni też synów pruskiego ludu pachołkami obcej przemocy. Mobilizacyę armii w celu dla Prus obojętnym a dla Rosyi jedynie tylko mającym znaczenie porównał do czynów kurfürsta hesskiego, który poddanych swoich w XVIII wieku sprzedawał Ameryce.

Mowca stwierdził dalej, że tak ks. Bismark, jak i jego stronnictwo sprzeciwia się emancypacyi włościan i liberalnym reformom w Rosyi. Celem jego mowy nie jest, jakto innym mowcom zarzucił ks Bismark, znieważanie rządu, ale okazanie całej Europie, że rząd wstępując na drogę nieuzasadnioną w prawie narodów i niesłychaną w historyi, nie ma przynajmniej poparcia w pruskim ludzie.

W sposób ostry, ale sprawiedliwy napiętnował stanowisko rządu sławny patolog, członek stronnictwa postępowego a następnie wolnomyślnego Virchow; *) wedle jego zdania rząd dał dowód słabości, dozwalając rosyjskiemu wojsku i rosyjskiej policyi gospodarować na pruskiem terytoryum. Jeśli rząd pruski w ogóle porozumiewał się z rządem rosyjskim w sprawie powstania w r. 1863, to raczej należało przedstawić rządowi rosyjskiemu sposób zapobieżenia na przyszłość powstaniom przez łagodne rządy i powołanie do życia w Polsce instytucyj narodowych. Konwencya przypomina wedle zdania Virchowa te czasy, w których cara rosyjskiego czczono w Prusiech jako ojca kraju. W innej zaś mowie skonstatował Virchow, **) że konwencya nie przynosi Prusom ani sławy ani pożytku, że niebezpieczeństwo ze strony Polski jest urojonem, a środki podjęte nie dowodzą ze strony rządu ani roztropności, ani wysokich pojęć, ani zastanowienia. Zarzucanie Izbie zdrady stanu przez Bismarka nazwał stanem patologicznym i w ogóle uczynił na niego sposób, w jaki Bismark mówił w tej sprawie to wrażenie, że się musi ministrowi prezydentowi zdawać, iż się znajduje w kole studentów. Jeśli bowiem Bismark na zarzut, iż dozwolił rosyjskim wojskom przekraczać granicę pruską, odpowiedział, że oficerowie nadgraniczni zawsze wzajemnie się odwiedzali, to nie może tego Virchow inaczej nazwać, jak tylko dowcipem knajpowym.

(C. d. n.)

*) Haus der Abgeordneten; 14 pos. str. 263. 18 lutego 1863.

**) Haus der Abgeordneten; 17 posiedzenie; z 27 lutego 1863 str. 286.

chodzi u niego jaśniej i wyraźniej, niż u jego niemieckich poprzedników.

**Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.**

We czwartek „Pan Tadeusz“ opera w 4 aktach napisał J. T. Wydżga. Występ Ireny Bohus.

W piątek „Zażarty automobilista“.

W sobotę popoł. „Damy i huzary“, wieczór „Pan Tadeusz“ opera Wydżgi. Występ Ireny Bohus.

W niedzielę popoł. „Tak, albo nie“, wieczór „Lohengrin“. Występ Al. Baudrowskiego i Ireny Bohus.

W poniedziałek „Moralność pani Dulskiej“ G. Zapolskiej.

We wtorek „Pan Tadeusz“ opera Wydżgi.

**Repertuar teatru krakowskiego.**

We czwartek „Nitka jedwabiu“ Sardou.

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę premiera „Bakarat“ Bernsteina.

W niedzielę popoł. „Betleem polskie“ — wieczór „Wicek i Wacek“.

W poniedziałek „Wieczór humoru“ Lelewicza.

## Opera J. T. Wydżgi.

Wczorajszy wieczór w lwowskim teatrze był świątecznym, uroczystym. Na pierwsze wystawienie nowej opery polskiej „Pana Tadeusza“ J. T. Wydżgi zebrała się najwykwintniejsza publiczność a ani jednego miejsca nie było wolnego. Było to zebranie wytworne i dystyngowane: panie w jasnych toaletach, strojne i piękne, panowie w toaletach wieczorowych. Woń kwiatów przenikała powietrze. Ale nie tylko swą formą zewnętrzną było to zebranie uroczystem; było takiem także z powodu nastroju. Z napięciem uwagi wyczekiwano, kiedy kapelmistrz da znak rozpoczęcia. I zapadła głęboka cisza, gdy rozpoczęła się uwertura. Od razu rozległa się melodya taka nasza, taka dla nas zrozumiała. Podniosła się zasłona i uwertury ilustrowały jakby mgłą przesłonięte obrazy: pokój Zosi, komnata z zegarem, pan Tadeusz... I oto zegar grać zaczyna mazura Dąbrowskiego. I zaraz rozgrzały się serca wszystkich i to serdeczne wrażenie rosło już z każdą sceną opery. Z rozrzewnieniem patrzył zebrany na odtwarzającą się na scenie przesławną epopeję mickiewiczowską, z rozkoszą słuchali muzyki, która wypłynęła z natchnionego serca polskiego i szła do serc polskich. Wśliznęła ona jak gołąb nasz, który, długo w gołębniku zamknięty, wzbija się odrazu wysoko, cieszy się, raduje widokiem swojej wsi, pól, lasów, zatacza misterne kręgi ze zbocznej jastrzębia i w krzyżowych, śmiałych lotach wbija się pod niebo, a potem pod obłoki, w czysty lazur, gdzie zawiśnie, tryumfujący, zapatrzony w świetlane tonie...

Myśl słuchaczy szła za myślą muzyki, odczuwając ją, rozumiejąc doskonale. Po pierwszym akcie oklaskom nie było końca. Wywoływano kompozytora kilkanaście razy i wręczono mu [illegible] wieńce. Podobną owację urządzono mu także po akcie trzecim, który podobał się, jak akt I najbardziej [illegible] i zachwycił publiczność.

Oceniając operę „Pan Tadeusz“ ze stanowiska muzycznego odróżnić trzeba część wokalną, przez p. Wydżgę skomponowaną, od części instrumentalnej, którą p. Wydżga, jak to zresztą [illegible] wyjaśnialiśmy, musiał z powodu swego słabego wzroku, powierzyć współpracownikom.

Otóż twórczość p. J. T. Wydżgi występuje w części wokalnej w nadzwyczaj korzystnem świetle. Bogata jego inwencya oparta jest, o ile libretto tego wymaga, na motywach rodzimych, z polskiej krynicy czerpanych, a cały charakter kompozycyi, zgodnie z muzyką słowiańską, jest sentymentalny, spokojny, do głębi serc przemawiający. Gdzie sytuacya na to pozwala, wprowadza kompozytor formę taneczną (polonez, mazur, krakowiak), [illegible] rytmiką. Przeważa podniosła miara czasowa powolna, skutkiem czego dłuższe sceny stają się nieco dla słuchaczy nużące, co łatwo wyrównać by mogło nieznaczne ich częściowe zmniejszenie.

Duże [illegible] w operze p. Wydżgi odgrywają ustępy czysto-orkiestralne, które kompozytor wypracował z widocznem szczególnem umiłowaniem i bije z nich bogata, natchniona inwencya, [illegible] to przewodnia [illegible] uwertury [illegible] jest ona [illegible] przedstawiającej [illegible] dziunego [illegible] i pierwsze spotkanie z Zosią.

O części instrumentalnej nie można mówić bez pewnych zastrzeżeń. Jak już wspominaliśmy, p. Wydżga z powodu swego zbyt słabego wzroku musiał się oprzeć na współpracownikach obcych. Nie jest więc jego winą, że część instrumentalna wypadła szablonowo, [illegible] a nigdy nie wzniosła się do wysokości kompozycyi. Mnóstwo szczegółów [illegible] nie zostały należycie wyjaśnione. Przeinstrumentowanie części instrumentalnej zapewniłoby operze p. Wydżgi najwybitniejsze miejsce w muzyce polskiej.

Opera p. Wydżgi wykonaną została na lwowskiej scenie z wielką starannością, o ile obecny skład personalu operowego na to pozwalał. Wszyscy śpiewacy zasłużyli na uznanie. Odnosi się to przedewszystkiem do pań Bohus i Oleskiej; pierwsza była bardzo dobrze usposobioną [illegible] Zosi leży [illegible], śpiewała [illegible] Telimeny, [illegible] który [illegible] ma [illegible] poruszenia [illegible] uznania [illegible] z Oleską [illegible].

[illegible] przygotowane [illegible] po [illegible].

[illegible] można, [illegible] malarskie [illegible] zawsze [illegible] odpowiednie.

## Z KRAKOWA.
(Telegram i pocztą.)

— Magistrat krakowski wysłał kierownika biura wyborczego p. Hawełkę do Berlina na studya przy przeprowadzeniu wyborów do parlamentu niemieckiego.

## Z POZNANIA.

— Folwark Polska wieś pod Kleckiem przeszedł już na rzecz komisyi kolonizacyjnej. P. Koszczyński sprzedał ten majątek za 395.000 marek p. Simonsonowi z Poznania, a ten odprzedał go komisyi.

— Komisya kolonizacyjna nabyła w 1906 r. 29.600 ha ziemi w Poznańskiem i Prusach Zachodnich. Od początku istnienia tej instytucyi wzrosła liczba Niemców w dzielnicach polskich o 96.900, przez wprowadzenie niemieckich kolonistów.

**O polski katechizm.**

— Najwyższy sąd pruski, Kammergericht w Berlinie, wydał zasadniczy wyrok w sprawie [illegible], że dzieci [illegible] być zatrzymywane w szkole po nad 14 rok życia. Otóż sąd ten orzekł, że dzieci w takim tylko razie wolno zatrzymywać dłużej w szkole, jeżeli termin przedłużenia nauki z góry jest oznaczony, nie wolno zaś przetrzymywać dzieci na czas nieoznaczony.

Poznańska Izba karna skazała odpowiedzialnego redaktora „Wielkopolanina“ p. Szmyta w 6 sprawach ogółem na 650 marek, a inowrocławska izba karna skazała redaktora „Dziennika kujawskiego“ p. Jankowskiego w dwu sprawach na 200 marek, lub 40 dni więzienia.

## Z WARSZAWY.
(Pocztą.)

— Strajk, który partya socyalno-rewolucyjna zapowiadała na wczoraj, jako rocznicę krwawej niedzieli w Warszawie, nie udał się. Tylko w wielu piekarniach nie pracowano skutkiem czego nie było dostatecznej ilości chleba Szkoły z rozkazu władz były zamknięte. — Tak samo w Łodzi był spokój. Wiele fabryk i sklepów było zamkniętych, ruch na ulicach był bardzo słaby, ale do żadnych niepokojów nie przyszło.

## Borba ruska na uniwersytecie.

Dziś w południe były mury lwowskiej wszechnicy, drogie nam mury „almae matris“, widownią niesłychanie brutalnej, niesłychanie dzikiej borby, wywołanej znowu przez ruskich akademików. Na widok pobitych szyb, porozwalanych po korytarzach odłamów ławek, barykad, na widok zniszczonej z dzikim wandalizmem auli, porozbijanych foteli, podartych i poniszczonych portretów, które były ozdobą tej auli, na widok wreszcie krwi, której ślady widoczne na korytarzach i schodach — wzdryga się myśl ludzka i w duszy każdego powstaje wątpliwość, czy niesłychanej tej zbrodni dopuścili się ludzie, — czy gwałt ten może być uważanym za manifestacyę o podkładzie patryotycznym, a więc ideowym.

Z powodu paniki, jaka zapanowała w całym gmachu uniwersyteckim, nie podobna było zebrać dokładnych informacyj o przebiegu napadu Rusinów. Zdaje się, że źródła należy szukać w odbytem wczoraj w „Akademicznej hromadzie“ zgromadzeniu ruskich akademików. Dość, że dziś przedpołudniem koło 12 godziny, gdy w auli uniwersyteckiej miała się odbyć, czy też odbyła się promocya doktorska, wpadła tam gromada Rusinów w liczbie około stu i z dzikiem wyciem rzuciła się na znajdujące się w auli sprzęty, łamiąc i niszcząc, co im w ręce wpadło. Ofiarą wandalizmu ruskiego padły także cenne portrety rektorów lwowskiej wszechnicy, które od szeregu lat tam gromadzono. Jeden z ruskich akademików miał podczas tego wdziać na siebie rektorską togę i biret i z nożem w ręku ruszył na czele reszty Rusinów poprzez korytarze. W dalszym ciągu swego dzieła zniszczenia napadli Rusini na sekretarza uniwersytetu prof. dr. Winiarza i rzuciwszy się nań z laskami, pobili go tak ciężko, iż musiano wezwać pomocy lekarskiej. Prowizorycznie opatrzono rany prof. Winiarza w mieszkaniu woźnego Stwierdzono przytem, iż dr. Winiarz odniósł dwie ciężkie rany na głowie i że znaczny upływ krwi osłabił go mocno.

Prócz sekretarza dr. Winiarza jest jeszcze kilku rannych wśród młodzieży polskiej, między innymi jeden z łacińskich kleryków, który otrzymał kilka ciosów nożem. Rusini bowiem używali prócz lasek, także noży. Jeden z tych noży skonfiskowała następnie policya.

Tocząca się w gmachu uniwersyteckim bójka wywołała powszechne zamieszanie i panikę. Młodzież akademicka, widząc rozszalałą, dziką hulankę hajdamaków, opuściła górne piętro gmachu. Pozostali tam tylko Rusini, którzy powynosili z sal ławki i zatarasowali niemi korytarze w tych miejscach, w których kończą się schody. Dostęp na górę został w ten sposób uniemożliwiony. Na znak tryumfu i zwycięstwa wywiesili wówczas z okien pierwszego piętra sztandar o barwach niebiesko-żółtej.

Tymczasem pod gmachem uniwersytetu gromadziła się coraz liczniej młodzież, a gromadzili się tam nietylko ci, którzy z miasta przybywali na wykłady, ale i ci, którzy zdołali przez okna parterowe wydostać się z gmachu na zewnątrz. Drzwi bowiem wszystkie były zamknięte i nikogo ani nie wpuszczano ani nie wypuszczano.

Około 12 i pół przybył pod uniwersytet oddział policyi pieszej wraz z komisarzem p. Tauerem Rektor uniwersytetu, dr. Gryziecki, porozumiawszy się z profesorami pp. Ochenkowskim, Ciesielskim, Smoluchowskim, którzy przypadkowo znaleźli się wówczas pod uniwersytetem, i widząc, że młodzież polska głośno domaga się satysfakcyi za znieważenie świątyni polskiej nauki, upoważnił komisarza do wkroczenia do wnętrza gmachu.

W tej chwili dał komisarz znak żołnierzom policyjnym do pochodu. Sytuacya była niesłychanie naprężona, komisarz bowiem donośnym głosem zawołał do żołnierzy: Po trzykrotnem wezwaniu, w razie oporu, użyć broni! — Tymczasem akademicy ruscy, zobaczywszy z okien nadchodzącą policyę, ruszyli z piętra na dół, chcąc główną bramą ulotnić się z gmachu. Zastawszy bramę zamkniętą, wywalili ją siłą, opuściwszy jednak mury uniwersytetu, stanęli oko w oko z ustawionymi w szeregach żołnierzami policyjnymi. W ten sposób Rusini sami ułatwili swe aresztowanie. Policya otoczyła silnym kordonem wychodzących w liczbie przeszło 100, aby ich odprowadzić na inspekcyę. Przedtem zażądał komisarz okazania legitymacyj akademickich, a ponieważ kilku ekscedentów ich nie posiadało, przeto tych odprowadzono pojedynczo na policyę.

Reszta ruszyła pochodem ul. Akademicką, Chorążczyzny, Ossolińskich, Słowackiego pod gmach sejmowy, na ul. Mickiewicza i Brajerowską do gmachu policyi. Widok prowadzonych w otoczeniu silnego kordonu pieszej i konnej policyi studentów, wywołał w całem mieście ogromną sensacyę. Rusini podczas marszu śpiewali „Szcze ne wmerła“ i „Ne pora“, pod gmachem sejmowym zaś wznieśli okrzyki: „hańba!“

Z uderzeniem godziny 2 stanęli aresztowani u bram dyrekcyi policyi. Zaraz rozpoczęło się ich przesłuchiwanie, które skończy się zapewne dopiero późno w nocy.

Dzika borba Rusinów na uniwersytecie stała się wnet głośną w całem mieście, wywołując powszechne oburzenie, zwłaszcza wśród polskiej młodzieży.

# Telegramy i telefonematy
z dnia 23 stycznia 1907.

### Rada państwa.
### Posiedzenie wczorajsze.

**Wiedeń.** Po przemówieniu ministra oświaty dr. Marcheta przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę o regulacyi płac profesorów i nauczycieli i przedłożenie rządowe co do pokrycia wydatków połączonych z uchwaleniem ustaw o polepszenie bytu urzędników i profesorów. Przy tej sposobności przemawiał poseł Battaglia, zwracając uwagę, że przy stałem zwiększaniu się drożyzny w najbliższych czasach parlament będzie się musiał zajmować znowu dalszą poprawą płac urzędniczych i trzeba być na to przygotowanym, że w przyszłości trzeba będzie pomyśleć o innych środkach pokrycia; będzie go trzeba szukać w lepszej gospodarce na polu realnych potrzeb administracyi. Mowca wskazuje jako przykład na oszczędności, jakie osiągnąć można przez budowę własnych budynków na urzędy państwowe, zamiast pomieszczania ich w wynajętych domach, a dalej obszernie wskazywał na konieczność uproszczenia administracyi politycznej i skarbowości na wzór sądownictwa. Usunięcie zbytecznej pisaniny przyczyniłoby się do moralnego podniesienia urzędników, z drugiej zaś strony położyłoby kres powiększaniu liczby urzędników. Dalszą korzyścią byłoby pewne odbiurokratyzowanie całego społeczeństwa. Urzędnicy zamiast biurokratycznego załatwiania spraw, mogliby wchodzić w osobisty kontakt z ludnością i ustnie załatwiać jej potrzeby i zażalenia w bardzo wielkiej ilości spraw, które dotychczas wymagają długiej pisaniny, a w ten sposób mniej potrzebaby urzędników konceptowych. Mowca imieniem Koła polskiego wystosowuje do całego rządu apel, aby wziął sobie do serca podniesione myśli, i aby przed nowym parlamentem stanął z wesołą wiadomością, że akcya w tym kierunku została rozpoczętą. (Żywe oklaski).

Następnie izba przystąpiła również w drodze nagłej do sprawy kongruy. Poseł Schumaier występował przeciw nagłości i przeciw ustawie, twierdząc, iż przeznaczonych na ten cel 4,800.000 kor. lepiej użyć dla robotników i rękodzielników.

P. Günther wykazywał, że państwo musi dbać o to, aby duchowieństwo było zadowolone. Omawiał położenie duchowieństwa protestanckiego i oświadczył się za nagłością.

P. Tschan zapowiedział, że postawi wniosek, aby trzecie czytanie przedłożenia o kongrui nastąpiło dopiero po drugiem czytaniu w izbie przygotowanego już przez komisyę sprawozdania co do zmiany postanowień prawa małżeńskiego.

Następnie przemawiał poseł Gładyszowski przedstawiając smutne położenie duchowieństwa ruskiego. Ruski kler w Galicyi nie posiada majątku kościelnego, ruscy książęta Kościoła nie mają dochodów, z którychby mogli przyjść z pomocą niższemu klerowi. Duchowieństwo ruskie od czasów cesarza Józefa II otrzymuje swe płace z funduszu religijnego, będącego w administracyi państwa, państwo więc ma obowiązek dbać o dostateczną jego dotacyę. Mowca nazywa to wprost cynizmem, gdy się mówi, że obecne przedłożenie jest polepszeniem kongrui. Daje ono klerowi zaledwie małą pomoc, poniżającą jego stanowisko. Specyalnie ruskie duchowieństwo zupełnie zawiodło się w oczekiwaniach, gdyż ruscy księża są po większej części żonaci, a wdowy i sieroty po nich znajdują się w opłakanem położeniu. Zapowiada, że w dyskusyi merytorycznej postawi rezolucyę, wzywającą rząd, by starał się, aby wdowom przyznany datek z łaski w kwocie 400 kor. i dodatek na wychowanie dzieci 80 kor. podwyższono na 600 k. i 120 k. W końcu oświadcza się za nagłością.

Na wniosek p. Moysy zamknięto dyskusyę.

W głosowaniu nagłość uchwalono, a po przemówieniach pp. Fuchsa, Seitza i ministra oświaty dr. Marchetta dalszy ciąg rozprawy z powodu spóźnionej pory (godz. 10 wieczorem) przerwano do dziś godz. 11 rano.

### Posiedzenie dzisiejsze.

**Wiedeń.** W izbie posłów toczy się dziś dalsza dyskusya o kongrui. Przemawiali pp. Gasteiger, Wohlmeier, Steinwender.

Po przemowie Steinwendera dyskusyę zamknięto i wybrano mowców generalnych, Schreinera i Morseya, poczem nastąpił szereg faktycznych sprostowań.

Poseł ks. Pastor w dłuższej przemowie prostuje wczorajsze wywody Schuhmeiera, któremu zarzuca, iż dogmaty i ceremonie relijne obrał sobie za przedmiot dowcipów. Trzeba dużo brutalności do tego, aby obrażać najświętsze uczucia innych, choćby się nawet samemu miało inne przekonania. Nad tymi dowcipami najlepiej przejść do porządku dziennego. Co się tyczy twierdzenia Schuhmeiera, iż państwo nie ma obowiązku uzupełniania kongrui, wykazuje ks. Pastor, iż za panowania cesarza Józefa skonfiskowano dobra kościelne i klasztorne w bardzo wielkiej liczbie z tem zastrzeżeniem, że będą użyte na cele religijne i kościelne.

Roztrwoniono znaczny majątek z powodu złej administracyi. Państwo ma więc obowiązek spieszenia duchowieństwu z pomocą. Co do twierdzenia Schumeiera, iż majątek i dochody kościelne są tak znaczne, że wykazują rocznie plus dochodów w kwocie 25 milionów, powołuje się ks. Pastor na mowę ministra Bienertha w komisyi budżetowej który wykazał, że cały majątek przeznaczony jest na cele szczegółowe, jak na fabrykę kościołów i seminaryów i t. d.

Co do dochodów powołuje się ks. Pastor na daty zawarte w urzędowem wydawnictwie „Oesterreichisches Statistisches Handbuch“, które to źródło cytował także Schuhmeier. Ks. Pastor wyjaśnia na tej podstawie, że nie ma przewyżki dochodów w kwocie 25 milionów, lecz jest deficyt 247.000. Schuhmeier robiąc swe obliczenia, wliczył do dochodów dodatek kongrualny płacony przez państwo, w kwocie 10 milionów i inne dochody z legatów, mszy św. i fundacyj itd, które nie należą ściśle do majątku kościelnego a wynoszą 15 milionów; mylnie więc kwoty powyższe wcielił pos. Schuhmeier do swego obliczenia. Mowca kończy wyrażeniem przekonania, że ludność sama potrafi ocenić fałsze posła Schuhmeiera.

Mowę ks. Pastora przerywali niejednokrotnie Seitz i Schumeier okrzykami.

Następnie przemawiał Schuhmeier celem faktycznego sprostowania i zaprzeczał, jakoby majątek kościelny miał niedobór.

Posiedzenie trwa dalej.

### Sprawa Polonyiego.

**Budapeszt.** Cała prasa omawia sytuacyę, przeważnie w duchu pesymistycznym.

„Pester Lloyd“ pisze, że afera Polonyego zamieniła się w przesilenie, które ma charakter ostry i nie da się przewlec. W gabinecie zwrócono się przeciw Polonyemu nietylko z powodu ataków, skierowanych przeciw niemu, ale także dlatego, że często w parlamencie zapowiadał on rozmaite reformy i programy, o których w gabinecie nikt nic nie wiedział.

„Budapesti Hirlap“ sądzi, że najbardziej zaszkodziło Polonyemu to, że starał się wciągnąć do brudnej swej sprawy z bar. Schönbergerową także innych przywódców koalicyi. Podczas gdy przywódcy koalicyi chcieli go oczyścić, on chciał ich obrzucić błotem.

„Neuer Pester Journal“ sądzi, że częściowe przesilenie ministeryalne miałoby też znaczenie przesilenia koalicyi. Bądź co bądź bardzo dziwnem jest przywiązanie Wekerlego i Koszuta do Polonyego.

„Alkotmany“, organ partyi ludowej, sądzi, że byłoby w interesie kraju, aby z powodu kwestyi osobistej nie narażać całej koalicyi. Polonyi powinien ustąpić, może się oczyścić tylko przed sądem.

Organ Koszuta „Budapest“ powiada, że partya pozostawiła Polonyemu swobodny wybór, czy chce apelować do sądu, czy też nie. Główną jest rzeczą, aby partya w tej chwili była jednolita i zgodna. Cały świat wie, że nagonka na Polonyego zwraca się pośrednio przeciw partyi niezawisłości i całemu systemowi obecnemu i że istnieje zamiar wywołania niesnasek w łonie partyi.

**Budapeszt.** Wszystkie dzienniki notują pogłoski o przesileniu. Jak słychać, minister spraw wewnętrznych podał się do dymisyi, ponieważ trwa przy zapatrywaniu, że minister sprawiedliwości powinien odwołać się do sądu i otrzymać zadośćuczynienie, podczas gdy Polonyi kategorycznie oświadczał się przeciw temu.

**Budapeszt.** Ostatnie wiadomości o stanie zdrowia br. Schönberger brzmią pomyślnie. Br. Schönberger miała tylko atak histeryczny i obecnie jest zdrową.

**Budapeszt.** Z okazyi pogłosek, krążących tu o przesileniu gabinetowem, „Pester Lloyd“ donosi, że przesilenie to obejmie cały gabinet węgierski.

**Budapeszt.** Nie ulega wątpliwości, że stanowisko Polony'ego nie da się już utrzymać. Polonyi, jak dotąd, nie chce ustąpić i zapewne cały gabinet poda się do dymisyi, poczem nastąpi rekonstrukcya gabinetu bez Polony'ego.

Dziś na radzie ministeryalnej ma zapaść ostateczna decyzya.

**Budapeszt.** 16 członków partyi niezawisłości z hr. Karolyim na czele ogłosiło oświadczenie, w którem powiedziano, że uchwała partyi niezawisłości sprawy Polonyego nie załatwiła i wyrażone jest żądanie sądowego jej załatwienia.

### Walka antykościelna we Francyi.

**Paryż.** Prezydent ministrów Clemenceau wniósł w izbie deputowanych przedłożenie, znoszące zgłaszanie deklaracyj w sprawie zgromadzeń wyznaniowych. Komisya izby projekt ten przyjęła.

## Z ziem polskich.

W związku z różnemi kombinacyami odłączenia Chełmszczyzny od Królestwa Polskiego grupa działaczy rosyjskich na wypadek, gdyby projekt ten nie uzyskał uznania Dumy państwowej, jęła się nowego sposobu, aby przy przyszłem ziemstwie zabezpieczyć i nadal przeważający wpływ urzędników rosyjskich i duchowieństwa prawosławnego na ludność rosyjską. W tym celu duchowieństwo prawosławne namawia swych parafian, aby wysłali zbiorowe podania do prezesa ministrów z prośbą, aby w organizacyi samorządu miejskiego i ziemskiego w powiatach z ludnością ruską wybory na radnych odbywały się nie na mocy cenzusu majątkowego, lecz cenzusu wykształceniowego. Włościanie kilku gmin powiatu hrubieszowskiego już wysłali tego rodzaju podania. Ponieważ ludność ruska składa się przeważnie z włościan nie posiadających wcale inteligencyi, to przy proponowanem systemie wyborczem wybierać zmuszona byłaby do samorządów duchownych prawosławnych i urzędników rosyjskich.

Naczelny niemiecki organ socyalistyczny „Vorwärts“ donosi, że związki zawodowe niemieckie na pomoc dla ofiar lokautu łódzkiego złożyły dotychczas około 20.000 marek.

## Z Rosyi.

### Reformy.

**Petersburg.** Minister spraw wewnętrznych wniósł do rady ministrów projekt ustawy w sprawie nietykalności osoby i mieszkania i tajemnicy listowej.

Zasadą projektu jest, że osoby aresztowane przez policyę bez rozkazu sądowego muszą być w ciągu 24 godzin albo wypuszczone na wolność, albo przesłuchane przez sędziego śledczego.

### Wybory do Dumy.

**Petersburg.** Przy wczorajszych wyborach pełnomocników robotniczych, którzy mają wybrać 24 wyborców w celu wykonania wyborów do Dumy państwowej, wybrano, jak obecnie stwierdzono, 94 pełnomocników, w tem 38 socyalistów, 4 kadetów, 23 umiarkowanych, 22 z lewicy, 2 z prawicy, 4, którzy oświadczyli, że się przyłączą do socyalistów i 1 socyalistę rewolucyjnego. Według narodowości wybrano 85 Rosyan, 6 Polaków, 2 Estończyków, 1 Niemca. Z powodu zbyt późnego ogłoszenia terminu wyborów, wybierali tylko robotnicy z 91 fabryk, podczas gdy ogołem jest fabryk 181. Z 25.000 w tych fabrykach zapisanych robotników stanęło do wyborów tylko 10.000.

### Parlament japoński.

**Tokio.** Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu oświadczył prezydent ministrów, że przy zgodzie rządów japońskiego i amerykańskiego kwestya szkolna w Kalifornii z pewnością będzie w zadowalający sposób załatwiona. Tak samo rokowania ekonomiczne z Rosyą mają przebieg pomyślny. Prezydent ministrów zapowiedział projekt ustawy w sprawie dwuletniej służby wojskowej.

# Dział rolniczy.

*a* **Sprzedaż soli bydlęcej.** Ministerstwo skarbu ogłasza, że sprzedawaną jest sól bydlęca w składzie soli w Kosowie w cenie po 6 koron za cetnar metryczny, równocześnie zaś zamkniętą została sprzedaż soli bydlęcej w składzie w Kałuszu.

### Z rynków towarowych.

**Bank rolniczy we Lwowie.**

Lwów dnia 23 stycznia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 7·65 do 7·80, pszenica na termina 7·40 do 7·60. Żyto gotowe 5·80 do 6·—, żyto na termina 5·70 do 5·80. Owies obroczny gotowy 7·10 do 7·40. Owies obroczny na termina 6·90 do 7·10 Jęczmień pastewny 6·30 do 6·60. Jęczmień browarniany 7·— do 7·60. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 6·75 do 7·25, groch do gotowania 8·50 do 9·50. Wyka 5·90 do 6·20. Bobik 5·80 do 6·—. Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 50·— do 60·—, koniczyna biała 80·— do 40·—, koniczyna szwedzka 60·— do 75·—. Tymoteka 21·— do 24·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 87·50 do 38·—. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 21·50 do 22·—.

**Budapeszt** dnia 23 stycznia. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na kwiecień 7·48—7·49, na październik 7·80—7·81, żyto na kwiecień 6·78 do 6·79, na październik 00·00 — —·—, owies na kwiecień 7·40 do 7·41, na październik 0·— do 0·—, kukurudza na maj 5·14 do 5·15 na lipiec 5·27 do 5·27. rzepak na sierpień 12·90 do 13,00·

Oferty: mierne.

Chęć kupna: mierna.

Usposobienie: spokojne.

Pogoda: mróz.

# Dział ekonomiczny.

β **Dyrekcya kolei państwowych** ogłasza: Z powodu przeszkód w ruchu, skutkiem nadzwyczajnych mrozów i zawiei śnieżnych wstrzymuje się od dziś tymczasowo na dwa dni, przyjmowanie zwykłych przesyłek, z wyjątkiem drzewa opałowego, węgla i artykułów aprowizacyi do wszystkich stacyj.

β **Sprawy naftowe.** Pod przewodnictwem ministra rolnictwa Auersperga, w obecności zastępców przemysłu naftowego, gal. Wydziału krajowego i interesowanych ministerstw, oraz krakowskiego starostwa górniczego, rozpoczęły się wczoraj w Wiedniu obrady, dotyczące noweli do obowiązującej w Galicyi krajowej ustawy naftowej, gdyż przez zmianę i uzupełnienia ustawy państwowej w sprawie produkcyi ropy wyłoniły się między ustawą krajową a państwowemi przepisami różne sprzeczności, które muszą być usunięte. Między innemi obradowano nad ustanowieniem rady naftowej, jako organu, wydającego opinie.

β **Berlin.** Bank państwowy zniżył dyskont na 6%, stopę procentową od lombardów na 7%.

β **Nowe Tow. akcyjne naftowe.** Rząd zezwolił p. Augustowi Rathowi, fabrykantowi w Wiedniu, na otworzenie Towarzystwa akcyjnego pod firmą „Galicyjskie Towarzystwo akcyjne do przewozu i składu ropy“, z siedzibą w Wiedniu.

β **Sokal i Lilien.** Jak donosi „Zeit“, między dolnoaustryackiem Tow. eskontowem a Domem bankowym Sokala i Liliena we Lwowie toczą się rokowania o przekształcenia tego banku w Spółkę komandytową.

### Z rynków pieniężnych.

**Wiedeń** dn. 22 stycznia. (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 685·75, węgierskiego zakładu kredytowego 835·00 Anglobanku 317·—, Unionbanku 583·00. Banku dla krajów koronnych 466·40, Bankvereinu 564·25, Bodencreditu 1090·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 586·00, kolei państwowych 691·25, kolei południowej 175·—, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbethal 457·00, kolei północnej 5640, kolei czerniowieckiej 580·—, alpiny 626·25, Rima Muranya 571·00, praskiego towarzystwa żelaznego 2570·—. fabryki broni 572·— tureckie tytoniowe 430·00 galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 642·—, oblig. węg. indemniz. 95·85, renta majowa 99·25, austryacka renta koronowa 99·85, węgierska renta koronowa 95·90, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·05, 4-procentowe listy banku hipotecznego 97·50, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 100·85, 5-procentowe listy banku hipotecznego 110·50, 4-procentowe Banku kraj. 98·—, 4 i pół proc. Banku kraj. 102·15, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 99·85, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 98·00, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 96·10, losy tureckie 167·75 marki 117·58, ruble 253·—, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 84,95.

# NADESŁANE.
(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Składamy nasze najserdeczniejsze podziękowanie Duchowieństwu, kolegom, koleżankom, przyjaciołom, znajomym oraz wszystkim oddającym ostatnią przysługę naszej najukochańszej córeczce Szenusi. Serdeczne Bóg zapłać.

Strapieni rodzice

*Wincenty Marya Zieniewscy.*



**Przyjechali do Lwowa d. 23 stycznia 1907.**

*Hotel Europejski* (Alberta Szkowrona). Dr. S. Haczewski z Kołomyi, K. Brokl z Rosyi, Ks. J. Dwernicki z Uhnowa, PP. Marsowie z Pustomyt, St. Żórad z Budapeszta, R. Janicki z Berezowic, J. Weiser z Sassowa, J. Aslau z Porchowa, M. Aslau z Rojatyna, Z. Younga z Lipowic, B. Ujejski z Sewerynki, T. Kraśnicki z Kołomyi, H. Kronau z Wiednia, PP. Teodorowiczowie z Nowosielic.

# Z ostatniej chwili.

Wiadomościom o zamarznięciu we Lwowie na warcie dwu posterunków wojskowych, komenda placu zaprzecza, że nietylko żaden żołnierz na warcie na śmierć nie zamarzł, ale nie jest jej nic wiadomem o jakimkolwiek poważniejszym wypadku zachorowania na warcie wskutek mrozu.

Z Nowego Sącza piszą nam: Tutejsze Koło Tow. nauczycieli szkół wyższych odbyło d. 19 bm. walne zgromadzenie, na którem po zagajeniu prezesa prof. Tyrana, po przedstawieniu działalności Koła przez sekretarza prof. Kryczyńskiego i złożeniu sprawozdania przez skarbnika prof. Sławomirskiego wybrano następujący nowy wydział: prezes prof. W. Tyran, wiceprezes fizyk dr. Filewicz, wydziałowi: dr. Dudziński, prof. Hołorski, Janczy, Kmietowicz, Kryczyński, ks. Klimut, Mieczyński, ks. Nowicki, Pełczar, Sławomirski, Wzorek. Delegatem na Stary Sącz został wybrany dyrektor tamtejszego seminaryum naucz. p. J. Dobrowolski.

Deputacya tutejszej Rady miejskiej złożona z burmistrza dr. Barbackiego, dyr. Rzepińskiego i p. Obrechta, o której w poprzednim liście pisałem, była w Krakowie u [illegible] ra kolei p. Horoszkiewicza, który przyrzekł, że [illegible] starania Nowego Sącza o budowę nowego dworca kolejowego, uznał, że magazyn kolejowy jest rzeczywiście za szczupły i że zarząd kolejowy ponosi z tego powodu nie małe straty a także obiecał rozszerzenia rampy kolejowej. Przy sposobności omawiał p. dyr. Horoszkiewicz imieniem Związku turystycznego z członkami deputacyi potrzebę różnych urządzeń w Nowym Sączu dla turystów.

# Pod niebem włoskiem.

(Wiązanka wrażeń z podróży).

(Ciąg dalszy.)

Podziękowawszy uprzejmie informatorowi za jego rady i opowiadania, postanowiliśmy mieć się na baczności. Skutek zaś był ten, że w ciągu długiego pobytu w Neapolu i okolicy nic nam nie zginęło i że mimo pewnych ofert ludzi nieznajomych, nie daliśmy się wywieść w pole.

Wszelako z tego, że w Neapolu jest mnóstwo zuchwałych lotrzyków, nie można wyprowadzać sądu ujemnego o ogóle mieszkańców tego pięknego grodu. Rzezimieszków i wydrwigroszów, niestety, nie brak w żadnem wielkiem mieście. Ilość ich w Neapolu zmniejsza się z każdym rokiem. Słynni niegdyś neapolitańscy „lazzaroni", których „dolce far niente" stało się wyrażeniem powszechnem, oraz typowi „vagabondi" są coraz rzadziej spotykani na bruku Neapolu. Ludzie ci pod wpływem umoralniającym księży i towarzystw katolickich, porzucają gnuśną bezczynność, czy rzemiosło złodziejskie i zarabiają, jak mogą na utrzymanie. Stają się zarobnikami, rybakami, inni sprzedają dzienniki, owoce, cukry, kwiaty, czyszczą obuwie itd. Plagę największą stanowią wydrwigrosze i złodzieje kieszonkowi, którzy się rekrutują nietylko z przedmieść, ale nawet i z pośród inteligencyi śródmiejskiej. Nadmienić należy, że tam ma też siedzibę główną wyżej wspomniana krwawa „camorra".

Neapol jest największem z miast włoskich; liczy przeszło 600.000 mieszkańców. Lecz w mało której ze stolic europejskich jest ruch uliczny tak ożywiony, jak w stolicy Włoch południowych. W Neapolu wszystko, co żyje, spieszy się, obcy ma wrażenie ogólnego popłochu. Przechodnie biegną, jak gdyby na alarm. Wielkie tramwaje elektryczne pędzą po ulicach z niesłychaną szybkością, najczęściej po dwa wozy razem. Tak samo automobile, motocykle, rowery, omnibusy. Osobliwością Neapolu, jak i innych miast we Włoszech południowych są małe powoziki z dość długiem pudłem na małych kółkach, zaprzężone w pojedynkę. Rączy konik mknie jak strzała i jest nadzwyczaj wytrzymały. Są to dorożki neapolitańskie, których jest kilka tysięcy. Kto bawi krótko w Neapolu, może rychło i tanim kosztem objechać całe miasto i malownicze okolice. „Vetturino" chętnie godzi się na opłatę poniżej taryfy. Każdego cudzoziemca poznaje na pierwszy rzut oka i zaprasza go uprzejmie, mówiąc dyalektem: „Senjuur, senjuur, un' caross'!" Wyższe sfery używają [illegible]et i powozów takich samych, jakiemi jeździ [illegible] Society" w Paryżu lub Warszawie.

Wielkie, dwukołowe wozy ciężarowe ciągną osły albo osły i muły i spotyka się też zaprzęgi złożone z osła, muła i konia w jednym rzędzie wszerz lub wzdłuż. Wozy takie są pomalowane żywemi barwami w kwiaty lub wzory, a uprząż nabita blaszkami i zdobna w piramidki ze wstążkami i dzwonkami.

Od świtu do późnej nocy w całem mieście panuje ogromny gwar, zgiełk i hałas, kotłuje jak w garnku. Cudzoziemcowi początkowo trudno się z tem oswoić. Przekupnie, chodzący po ulicach i straganiarze zachwalają swój towar, wołając często do rymu głosem śpiewnym i przeciągając ostatnie wyrazy. Zbyt niemały mają szpilki podwójne, ubezpieczające kieszenie przed złodziejami. Gdy przechodzień ma obuwie nieco zakurzone, zwraca na to uwagę czyściciel butów, uderzając silnie szczotką w skrzynkę, obitą żółtą blachą, do której przytwierdzona jest stopa drewniana. Neapolitańczycy lubią się ubierać starannie i szykownie i dbają o to, by bucik był zawsze lśniący, to też liczni czyściciele obuwia nie mogą się skarżyć na brak zarobku.

Wczesnym rankiem ciągną w długich szeregach dwukołowe wozy z wiktuałami, jarzyną, rybami, winem i żywem kwieciem. Wieśniacy przyprowadzają krowy i kozy, które gosposie doją nieraz na pierwszorzędnych ulicach.

Neapol ma, podobnie jak Wenecya, wielkie mnóstwo długich, wązkich, krętych zaułków (vicoli, chiassetti) wśród których nie łatwo się zoryentować. W nich i na przedmieściach życie mieszkańców jest prawie takie samo, jakiem ono było przed 100 i więcej laty. Neapolitańczyk spędza tam cały dzień pod gołem niebem. Na ulicy gotuje śniadanie, obiad i wieczerzę; tam gospodyni szyje i pierze bieliznę, którą zawiesza wzdłuż okien, lub na sznurach, łączących domy przeciwległe. W czasie upałów letnich ludność przedmiejska sypia wzdłuż domów i na środku ulic.

Do typów miejscowych należą pisarze publiczni (scrittorelli, notai), których jest sporo po zaułkach, przedmieściach, a nie brak ich też i na głównych ulicach, np. koło teatru San Carlo. Ponieważ w Neapolu jest wiele tysięcy analfabetów, przeto „scrittorelli" są zawsze w oblężeniu. Układają prośby, skargi, telegramy, listy miłosne itd. Piszą poprawnie, kaligraficznie i pobierają niewielkie opłaty.

(C. d. n.)



# Ruch pociągów kolejowych

**Obowiązujący z dniem 1-go maja 1906 roku.**
(Czas środkowo-europejski).

## Do Lwowa z
(na dworzec główny)

| Pociąg pośp. przych. o g. | Pociąg osob. przych. o g. | |
|---|---|---|
| 12·20 | — | Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł.), Delatyna (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy |
| 2·31 | — | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów) |
| | 5·50 | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl) |
| — | 6·10 | Ickan, Czortkowa, Kałusza. Delatyna (p. Kołomyję od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körösmező od (1/5 do 30/9 wł.), Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy |
| — | 7·20 | Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów |
| — | 7·29 | Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza |
| — | 7·50 | Rawy ruskiej, Sokala |
| — | 8·05 | Stanisławowa, Żydaczowa |
| — | 8·15 | Sambora. M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa |
| — | 8·18 | Jawor[illegible] |
| — | 8·45 | Krako[illegible] (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego (przez Podgó[illegible]lassów), Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), M. Laborcza (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl) |
| — | 10·05 | Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmező |
| — | 10·35 | Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa |
| — | 11·45 | Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor |
| — | 11·50 | Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny |
| 1·30 | — | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl) |
| 1·40 | — | Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu (w poniedziałek), Suczawy |
| — | 1·50 | Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek |
| 2·20 | — | Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa |
| — | 3·55 | Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia |
| — | 4·37 | Jaworowa |
| — | 4·50 | Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej |
| — | 5·25 | Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl) |
| — | | Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa |
| — | 5·45 | Ickan, Żydaczowa. Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny |
| 8·40 | — | Krakowa, (Berlina, Wrocławia. Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl) |
| — | 9·05 | Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Czortkowa, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy |
| — | 9·20 | Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa. Sianek |
| — | 9·30 | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl) |
| — | 10·30 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna |
| — | 10·50 | Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny |

Na dworzec „Podzamcze"

| Pociąg pośp. | Pociąg osob. | |
|---|---|---|
| — | 7·00 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów |
| — | 11·25 | Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor |
| 2·05 | — | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodow, Grzymałowa |
| — | 5·25 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa |
| — | 10·12 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna |

## Ze Lwowa do
(z dworca głównego)

| Pociąg pośp. odch. o g. | Pociąg osob. odch. o g. | |
|---|---|---|
| 12·45 | — | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów) |
| 2·51 | — | Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry |
| — | 4·05 | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mező Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima |
| — | 6·15 | Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/5 do 30/9), Suczawy |
| — | 6·20 | Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec. Husiatyna, Czortkowa |
| — | 6·55 | Jaworowa |
| — | 7·30 | Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia |
| 8·25 | — | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.) |
| — | 8·35 | Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Podgórze Pł. od 25/6 do 15/9 wł.) |
| — | 8·55 | Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.) |
| — | 9·20 | Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. k.). Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy |
| — | 10·45 | Bełzca, Sokala, Lubaczowa |
| — | 10·55 | Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa |
| 2·21 | — | Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa |
| 2·40 | — | Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy |
| 2·45 | — | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Wieliczki, N. Sącza, Dworów |
| — | 2·30 | Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza |
| — | 3·30 | Kołomyi, Żydaczowa |
| — | 4·05 | Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa. Sanoka (p. Przemyśl) |
| — | 4·15 | Sambora, Chyrowa, Sanoka |
| — | 6·00 | Jaworowa |
| — | 6·15 | Podwołoczysk |
| — | 6·25 | Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza |
| — | 6·35 | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, M. Laborcz (Pesztu), Sanoka (p. Przemyśl), N. Sącza, Orłowa, Zakopanego (p. Tarnów), Oświęcima |
| — | 7·25 | Rawy ruskiej, Sokala |
| — | 9·10 | Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna |
| — | 9·50 | Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa |
| — | 10·05 | Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.) |
| — | 10·40 | Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna (od 1/6 do 30/9 co niedzieli i święta rz. kat.), Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy |
| — | 10·51 | Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego |
| — | 11·00 | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowe, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego |
| — | 11·30 | Stryja, Drohobycza, Borysławia |

Z dworca „Podzamcze"

| Pociąg pośp. | Pociąg osob. | |
|---|---|---|
| — | 6·35 | Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa |
| — | 11·15 | Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa |
| 2·36 | — | Podwołoczysk, Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa |
| — | 6·37 | Podwołoczysk |
| — | 10·08 | Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa |

**UWAGA:** Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem ck. kolei państw. pasaż Hausmana 9.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.